

Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi

Piękną akcję podjął Klub Honorowego Krwiodawcy Huty im. Lenina. Zareagował on najserdeczniej jak można i spontanicznie na tragedię, która rozegrała się w Rumunii i Bułgarii. Klub postanowił zorganizować w dniu 16 marca honorowe oddawanie krwi specjalnie dla ofiar kataklizmu. Jednocześnie wystą-

pił on z apelem do innych klubów o podjęcie łańcucha daru ludzkich serc. Akcja udała się w pełni. Krew oddały 82 osoby, wśród nich — kierownicy wydziałów, inżynierowie, technicy, robotnicy, młodzież. Niektórzy oddali krew po raz pierwszy! Najwięcej, gdyż około 30 osób było z Zakładu Walcowni Zi-

mne Blach HiL. Licznie zgłosili się pracownicy Straży Pożarnej i Pionu ZM. W sumie reprezentowanych było 11 wydziałów huty. Plonem honorowego krwiodawstwa przeznaczonym dla ofiar kataklizmu w Rumunii było w tym dniu ponad 18 litrów krwi. (jd)



PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTROS NOWEJ HUTY

Nr 11 (1055) 18-24. III. 1977 r. Cena 50 gr

Huta „Katowice” dziełem naszych rąk

Ubiegła środa była dniem bardzo ważnym dla załóg zrzeszonych w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Południe”. W Domu Kultury czyżńskiego „Zelbetu” zbrali się budowniczymi największej inwestycji przemysłowej huty „Katowice”. Na spotkanie przybyli m. in. I-szy sekr. KK PZPR Wit Drapich, wiceminister i dyrektor naczelny budowy Romuald Kozakiewicz, oraz naczelnik dzielnicy Nowa Huta Edward Strzeboński.

Zabierając głos, min. Kozakiewicz podkreślił doniosłą rolę w budowie huty „Katowice” krakowskich załóg budowlanych. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli fachowcy z firmy MONTIN. Dzięki nim, odpowiedzialnym za tzw. linię tle-

nu, mógł nastąpić terminowy i bezawaryjny spust stali z konwertora. Praca „montinowskich” załóg wzbudziła podziw zagranicznych fachowców, szczególnie belgijskich, którzy montaż kotłów planowali na osiem miesięcy. MONTIN dokonał tego w ciągu czterech. Dlatego też wręczając wyróżniającym się w pracy wysokie odznaczenia państwowe, tow. Wit Drapich życzył im jeszcze większych sukcesów oraz zdrowia, tak ważnego dla ludzi tej budowy. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano: Józefowi Bajskiemu, Bronisławowi Bernackiemu, Stefanowi Jasińcowi i Pawłowi Popławskiemu. Wręczono także Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi oraz odznaki „Budowniczy Huty Katowice”.

Także załoga „Mostostalu” ma powody do dumy. Jej dziełem jest m. in. wielki piec w hucie „Katowice”. O dokonaniach przedsiębiorstwa i o dalszych zadaniach mówiono w czasie spotkania w Teatrze Ludowym. A zadania są bardzo ambitne. „Mostostal” przystąpił do budowy drugiego wielkiego pieca w hucie „Katowice”, a siódmego w historii przedsiębiorstwa. Termin jest bardzo napięty i opiewa na dwanaście miesięcy. Przypomnę, że dotychczasowy rekord budowy wielkiego pieca należy do Japończyków i wynosi 16 miesięcy.

W czasie spotkania wyróżniającym się „mostostalowcom” wręczono odznaczenia państwowe.

MIECZYSLAW GIL



opinie

W półtorej godziny jazdy samochodem ze stolicy Białorusi Minska, dojeżdża się do tego cmentarzyska miasta, wsi i osiedli ludzkich. Każda spacyfikowana i spalona wieś i miasto, ma tu swój pomnik, swój grób. Co pół minuty rozlega się głos dzwonu przypominający tamte czasy, które Niemcy faszyci cytowali światu. Centralną postacią tego cmentarzyska jest pomnik kowala, który na swych rękach trzyma zwłoki czternastoletniego syna spalonego żywcem w stodole. To wydarzyło się w tej białoruskiej wiosce Chatyń, którą Niemcy spalili doszczętnie. Za co wymordowano jej ludność? Kiedy przewodnik oprowadza po tym miejscu kaźni, po tym cmentarzysku symbolizującym pożogę tysięcy miast i wsi, opowiada, że wszystkich tego dopuścili się hitlerowscy faszyci.

Je raz chodzę po Warszawie, odwiedzam miejsca straceń, wszędzie czuję, że w tym miejscu hitlerowcy rozstrzelali tylu Polaków. To samo mówią setki tablic w całej Polsce. Nigdzie prawie nie czyni się znaku równości

między narodem niemieckim a faszystem Hitlera, choć przecież rozwinął się on przy czynnym poparciu narodu. Wszystko to w imię utrzymania i rozwijania przyjaznych stosunków z tą częścią niemieckiego społeczeństwa, która potępiała zbrodnie hitlerowskie, odcięła się od tamtych tradycji w imię pokoju i suwerenności narodów.

Nie wolno milczeć!

Cóż z tego, kiedy w RFN podnoszą głowę ludzie, którzy do końca drugiej wojny nosili SS-mańskie mundury, których ręce splamione są krwią niewinnych ofiar całej Europy. Swoimi wystąpieniami przeciwko Polsce, usiłują silniejsze te uczciwe grupy społeczeństwa dążące do współpracy ze Wschodem. Czy w takiej sytuacji powinniśmy milczeć? Zamknąć oczy na to co dzieje się w kraju, którego wychowankiem był Hitler? Chyba nie. Musimy protestować w imieniu 6-ciu milionów ofiar zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej.

Nasz kombinat, to największe skupisko ludzi, którzy czynnie walczyli z hitlerowskim okupantem, ludzi, którzy całe lata spędzili w hitlerowskich kaźniach, którzy siedzieli za drutami koncentracyjnych obozów. Tu pracują ci, którym wojna zabrała najbliższych, dobytek i zdrowie. Ci ludzie mają jeszcze w pamięci obrazy tragedii tamtych dni. Czy mogą dziś milczeć?

Nowa Huta zbudowana została w parę lat po wojnie. Ale na tym miejscu, na którym ją wzniesiono znajduje się wiele miejsc uświęconych krwią pomordowanych Polaków. To przecież w Grębaliwie pewnego zimowego poranka przywieźli hitlerowcy więźniów z Montelupich, rozstrzelując ich na polu.

Kto dziś dotrze do setek ofiar, kto ustali nazwiska ludzi bez dokumentów z zagipsowanymi ustami, których każdego dnia rozstrzeliwano w krzesławickim forcie? Ci bezimienni ludzie oddali swoje życie za Polskę, za pokój ich dzieci i przyszłych pokoleń. Ta darina krwi nie może pójść na marne. Nigdy nie możemy o tej ofierze złożonej na ołtarzu Ojczyzny zapomnieć. Przypominanie martyrologii narodu polskiego, to najświętszy obowiązek.

Dlatego zawsze będziemy protestować, kiedy zajdzie taka potrzeba, kiedy tylko pogrobowcy Hitlera będą podnosili głowę.

ZASTĘPCA

Zdecydowane NIE! rewizjonistom z RFN

Zalogi przedsiębiorstw Nowej Huty wyraziły zdecydowany protest przeciwko działaniom zachodniemieckich sił rewizjonistycznych i odwetowych.

Ostatnio odbyły się wiece i zebrania protestacyjne, na których przypomniano czas nieludzkiego upodlenia narodu polskiego, okres jego fizycznego i biologicznego wyniszczenia. Zwracano się z apelem do najmłodszego pokolenia Polaków, by nie tylko byli świadomi przeszłości lecz także bacznie obserwowali wszystko to, czemu dają wy-

raz siły odwetowe w państwie na zachód od Łaby.

Z inicjatywy organizacji partyjnej Zakładu Koksochemicznego Kombinatu im. Lenina odbyło się zebranie, na którym b. więzień obozu koncentracyjnego w Płaszowie, a następnie w Buchenwaldzie mgr Ignacy Warkowski przypomnił okres walki i męczeństwa — cały koszmar lat okupacji, a następnie załoga podjęła rezolucję protestującą, przeciw znanym wszystkim wystąpieniom odwetowym zachodniemieckich. Podobne zebranie odbyło się także w Zakładzie Surowcowym.

W trakcie wieceju protestacyjnego w krakowskim „Mostostalu”, wystąpił więzień czterech obozów koncentracyjnych TADEUSZ MIELECKI, dyrektor naczelny — uczestnik kampanii wrześniowej HENRYK MARCINIEK przypomniawszy czasy heroicznej

obrony i okres bezprzykładnego wyniszczenia narodu polskiego przez hitlerowców. Przedstawiciel młodego pokolenia mostostalowców ADAM MISKIEWICZ, zwrócił uwagę na rolę młodzieży w procesie normalizacji stosunków polsko - zachodnio - niemieckich i apelował o wyrażenie właściwego stosunku do sił odwetowych postępowej młodzieży w RFN.

Nikt nie będzie się godził z dalszym tolerowaniem prowokacyjnej działalności kół rewizjonistycznych i odwetowych, które w miarę upływu czasu dzielącego świat od kleski hitlerizmu stają się coraz aktywniejsze, zakłócając postępujący proces odprężenia w Europie — taka była myśl przewodnia wszystkich podjętych przez załogi rezolucji.

(mg, ag)

Dynamiczny rozwój gospodarki narodowej wymaga od nas, pracowników przemysłu hutniczego, dostarczania coraz więcej stali i wyrobów hutniczych wysokiej jakości. Dla wywiązania się z tego obowiązku potrzebujemy odpowiedniej ilości materiałów wsadowych, których ceny — w rezultacie wzrastającego popytu — systematycznie rosną. Jednym z nich o podstawowym znaczeniu dla produkcji stali i dlatego szczególnie poszukiwanym — jest złom. Bez zapewnienia naszemu hutnictwu złomu odpowiedniej jakości i ilości — nie będzie ono mogło wykonać swych zadań.

Ważne zadanie społeczno-gospodarcze

ZBIERAJMY ZŁOM

Dlatego też gospodarka złomem, jego racjonalne wykorzystanie — są sprawą szczególnej wagi. Kierownictwo naszej Partii i Rząd podkreśla to wielokrotnie. Oznacza to dla nas, załogi Kombinatu, zużywającego największe ilości złomu w hutnictwie, obowiązek jak najbardziej ekonomicznego korzystania z tego cennego materiału, m. in. zwłaszcza przez zagospodarowanie rezerw w tym zakresie. Wywiązać się z niego winniśmy obecnie, w tzw. II etapie powszechnej zbiórki złomu, trwającej od 20 marca do 15 kwietnia br. W naszych warunkach należy dokonać starannego przeglądu magazynów, hal produkcyjnych i ich otoczenia, celem dokładnego sprawdzenia rzeczywistej przydatności i możliwości wykorzystania zalegającego w nich żelastwa.

W imię dobra społecznego apelujemy do naszej załogi, do organizacji społecznych, a w pierwszym rzędzie do organizacji młodzieżowej — o aktywny udział w rozpoczynającym się, kolejnym etapie zbiórki złomu. Akcją tą kieruje w Kombinacie zespół koordynacyjny na czele z dyrektorem ekonomicznym i jego pełnomocnikiem, a w zakładach i wydziałach — odpowiedzialni pracownicy, wyznaczeni przez kierownictwo.

J. Ch.

Po dramatycznym finiszu

Siatkarze Hutnika pozostają w ekstraklasie

Po zakończeniu I rundy rozgrywek w ekstraklasie siatkarzów sympatycy tej dyscypliny nie mieli wesołych min. Siatkarze Hutnika po rozegraniu 18 spotkań legitymowali się dorobkiem 4 punktów i zajmowali ostatnie miejsce w tabeli. Mało było optymistów wierzących w końcowy sukces i utrzymanie się w I lidze.

Tymczasem w 5 rozegranych turniejach siatkarze Hutnika

pokazali się z dobrej strony. Zainaugurowali rozgrywki turniejowe na własnym boisku wygrywając trzy mecze, tyle samo w pierwszym turnieju wyjazdowym. W dwu następnych turniejach wygrali po dwa mecze w każdym i praktycznie przed rozpoczęciem ostatniego turnieju mieli zapewnione miejsce w ekstraklasie. Turniej ten odbywał się w Gdańsku. Z układu tabeli (Dokończony na str. 8)

KONKURS
Chca i potrafia!

Dzisiaj zamieszczamy 4 konkursowe reportaże. Który z bohaterów powinien Waszym zdaniem znaleźć się na łamach „Razem”? Prosimy o nadsyłanie nazwisk na adres Redakcji. Nagrody czekają!



Czy należy mierzyć siły na zamiary?

Wiadomo, że możliwość pomocy materialowej HiL dla podopiecznych osiedli kurczy się wprost proporcjonalnie do ich potrzeb. Jak ta sytuacja wygląda na dziś, mówić będzie przewodniczący Zespołu ds. Opieki nad Osiedlami przy KF PZPR HiL tow. MIECZYSLAW KNAWA:



Huta im. Lenina od wielu lat przychodzi na co dzień z bardzo konkretną i skuteczną pomocą osiedlom Nowej

Huty a jest ich niemało bo aż 22. Organizacyjnie rzecz wygląda tak, że każde osiedle ma swojego konkretnego opiekuna w postaci zakładu lub wydziału huty. Przy nich znajdują się specjalne do tego celu powołane zespoły kierowane osobistie przez pierwszych sekretarzy KZ i POP.

— Jak wygląda ta opieka na co dzień? Z końcem każdego roku podopieczni składają konkretne zapotrzebowania do swych opiekunów. U opiekuna konsultuje się te zapotrzebowania i z jego możliwościami i wspólnie ustala się konkretną pomoc. Taki plan pomocy zostaje następnie zaakceptowany przez kierownictwo gospodarcze huty. Np. w ostatnim roku pomoc, całej huty dla podopiecznych osiedli wyniosła jeden milion czterdzieści tysięcy, a w roku bieżącym e-piewa na osiemset czterdzieści tysięcy złotych. Dlaczego mniej? Bo w związku z zastrzeżoną gospodarką materiałową tylko na taką pomoc huta może sobie pozwolić.

— Pomimo tych obiektywnych trudności wiele opiekunów zakładów HiL we własnym zakresie nie tylko wywiązało się ze swoich zobowiązań ale je poważnie przekroczyło. I tak np. Zakład Koksowniczy zamierzał wydać 63 tysiące złotych, tymczasem pomoc wyniosła aż 138 tysięcy. Zakład Stalowniczy prze-

kroczył swoje zobowiązania z kwoty 75 tysięcy na 175 tysięcy.

— Zdarza się często, iż i w tej sytuacji pojawiają się takie czy inne pretensje podopiecznych w stosunku do swoich opiekunów. Np. do takich należy częste narzekanie, że opiekun nie przydziela odpowiednich ilości samochodów na wycieczki szkolne. Tymczasem narzekający nie wiedzą, że sama huta boryka się z dowozem pracowników. A ilość wycieczek pracowniczych została w związku z tą sytuacją poważnie ograniczona.

— Niewymierną jest pomoc społeczno polityczna świadczona osiedlom przez naszych działaczy partyjnych i społecznych. Pracują oni tam w komitetach blokowych, opiekunów szkolnych i przedszkolnych jak i innych organizacjach społecznych. My jako organizacja wysoko oceniamy te prace naszych działaczy.

— Cieszy nas bardzo, że w hucie docenia się znaczenie i rolę działania aktywistów partyjnego w swoim środowisku. Te kierunki pracy wyznaczają uchwały III Plenum KC PZPR. Po dokonaniu oceny w poszczególnych organizacjach partyjnych odbędzie się narada podsumowująca ten dorobek na szczeblu całej huty i wytyczająca dalsze kierunki w tej dziedzinie.

rozm. M. OLEKSY



Wieczornica Polsko-Bułgarska

Z okazji 99 rocznicy wyzwolenia Bułgarii z niewoli osmańskiej, odbyła się w dniu 14 marca 1977 r. uroczysta wieczornica w sali Teatralnej HiL z udziałem rektora UJ — prof. dra Mieczysława Karasia, naczelnego dyrektora Kombinat HiL — dra inż. Czesława Drożdża, dyrektora Bułgarskiego Ośrodka Kultury — mgra inż. H. Bajraktarowa i przewodniczącego RZK HiL — Edwarda Cisowskiego. Na uroczystość przybył także radca Ambasady Ludowej Republiki Bułgarii — Peter Markowski. Po ciekawych prelekcjach prezesa Towarzystwa Przyjaciół Bułgarii — rektora M. Karasia i docenta dra Jerzego Ruska, którzy zobrazowali przebieg kilkuletnich zmagania społeczeństwa bułgarskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne oraz osiągnięcia kulturalne w ubiegłym stuleciu — z pięknym koncertem wystąpił zespół artystyczny UJ „Słowianki”.

JB



Od kilku miesięcy, mówi Zdzisław Zagrajek (numer przepustki 07250) z Wydziału Blach Karoseryjnych, biegam za swoim wynagrodzeniem. Potrąca mi się pensji miesięcznej — zupełnie bezpodstawnie — jakaś pożyczka. Raz 1500 złotych, drugi 2 tysiące... ostatnio 1850 złotych.

Każdorazowo muszę szukać swoich pieniędzy. Oczywiście, że mi zwracają, ale ile to kosztuje nerwów, czasu! Zwalniam się z pracy i szukam gdzie popelniono błąd. U nas w wydziale mówią: nie my, w księgowości zarobkowej: nie my u kierownika kasy słyszę to samo... Jak długo będzie się to ciągnęło?

Redakcja: wiemy, że praca w księgowości zarobkowej jest wyjątkowo ciężka, wymaga swoistej, kobiecej cierpliwości i źródłem nieporozumienia jest tu chyba zwykła pomyłka a nie złośliwość. Prosimy zatem o wyjaśnienie sprawy Zdzisława Zagrajka z ZB. Dla ułatwienia podajemy nr kosztów wydziału — 3745. (R)

*

Nie lada wyczynów musi dokonać śmieć, który odważy się przejść pieszo lub przejechać rowerem odcinek drogi obok kombinatu od bramy nr 8 do bramy nr 9 tj. od Wydziału Przerobu Żużla do Oddziału Przerobu Ziomu. Duży ruch samochodowy, a także brak chodnika i jakiegokolwiek możliwości do przebycia pobożna przy tej drodze, szczególnie przy mokrej nawierzchni uniemożliwia przebycie pieszo tej odległości, a zarazem dojdą do pełni tramwajowej, jeśli nie uda się dojechać samochodem.

*

Dруга, niemięjszą bolączką jest również przystanek autobusowy MPK przy tej szosie. Jest ona często w tym miejscu zalana wodą, przy najmniejszym deszczu czy roztopach, przejeżdżające samochody nieumiejętnie ochlapują stojących w pobliżu przystanków ludzi. Brudna woda i błoto spod kół bryzga nieraz na kilkudziesięciocentymetrową odległość. W ucieczce przed ochlapaniem często nie zdąży się dobiec do nadjeżdżającego autobusu, kierowcy w większości popijają się tu kawalerską jazdą. Szkoda, że służba drogowa MO, obrabła sobie za szczególnie umiłowane miejsce kontrolny punkt obok Kopca Wandy, a tak bardzo przydałaby się czasem właśnie w Branicach.

K. Gryb.

Z posiedzenia Egzekutywy KF PZPR HiL

O czyste niebo nad miastem

Ostatnie posiedzenie egzekutywy KF, z udziałem zastępcy naczelnika Dzielnicy tow. Władysława Gofrona rozpatrzyło działalność administracji i organizacji partyjnych w zakresie ochrony środowiska.

Znakomicie opracowany materiał, kompleksowo traktujący o zagadnieniach ochrony nie napawał optymizmem. To też dyrektor Janusz Razoński poprosił z pomocą dr Garści i wyjaśnił, dlaczego istnieją takie opóźnienia w inwestycjach, mających poprawić sytuację w zakresie ochrony wód i środowiska.

I tak: biologiczna oczyszczalnia ścieków fenolowych, która miała być oddana do eksploatacji w 1975 roku, być może zostanie uruchomiona w tym roku. Odsiarczalnica gazu koksowniczego również miała ruszyć w 1975 r., zakończenie robót przewidziane jest w III kwartale br. Sa również opóźnienia przy innych, dość istotnych zadaniach.

Pocieszającym jest jednak fakt, że dwie duże ostatnie

inwestycje kombinatu: walcownia blach karoseryjnych i walcownia blach transformatorowych zostały oddane do eksploatacji z pełnym wyposażeniem w zakresie ochrony środowiska.

Cieszy również, że przyrost ilości wydalanych do atmosfery pyłów z huty jest znacznie mniejszy od wzrostu produkcji. Nie mamy natomiast wpływu na wciąż za dużą emisję dwutlenku siarki. Jest to uzależnione głównie od zawartości siarki w spalonym węglu.

Spadek emisji pyłów z HiL możliwy był dzięki zrealizowaniu w okresie lat 1974—77 bogatego programu przedsięwzięć w ramach działalności eksploatacyjnej oraz wykonaniu remontów planowo-zaplanowanych, w tym rekonstrukcji trzech elektrofiltrów kotłów siłowych.

Stwierdzono w czasie dyskusji, że tylko konsekwentna, ciągła modernizacja huty może ratować środowisko i wody, polepszać warunki sani-

tarne i zdrowotne w wydziałach.

Robi się wiele w zakresie ochrony akustycznej, wentylacji, klimatyzacji. Wykonano kilkadziesiąt kabin dźwiękoizolacyjnych na najbardziej hałasliwych stanowiskach pracy. Zamontowano około 400 klimatyzatorów stacjonarnych na gorących stanowiskach i w suwnicach. Przyjęto ponadto zasadę intensywnego zadrzewiania terenów huty i terenów tworzonej strefy ochronnej. Co roku wysadzamy ok. 10 tys. drzew i 30 tys. krzewów. W samym roku 1976 wysadziliśmy 16 tys. drzew i 38 tys. krzewów.

Niepokój budzi jednak rosnąca z roku na rok hałda żużla i odpadów. Przyrost ten wynosi ok. 1,5 mln ton rocznie i rozprzestrzenia się coraz bardziej na terenach sąsiedniach z hutą. Rozważana jest pilnie sprawa utylizacji żużli i odpadów. Sa to jednak bardzo skomplikowane technologicznie i nie mniej kosztowne inwestycje.

Póki co płacimy kary i to

dość wysokie. Poseł Kuraś podjął się przedstawić naszą bardzo trudną sytuację w poselskiej interpelacji i w Komisji Przemysłu Ciężkiego.

Postanowiono również przedstawić nasz bardzo realny i optymalny plan zarówno władzom miasta jak i resortu. Sytuacja jest naprawdę trudna. Jeśli nie przystąpimy do realizacji inwestycji ochronnych i nie uporządkujemy gospodarki wodno-ściekowej, będziemy się sami coraz bardziej zatruli.

Miasto oskarża Kombinat, że w znacznym stopniu przyczynia się do pogorszenia sytuacji arosanitarnej Krakowa. To jest prawda. Nakłada na nas kary i wyznacza rygory. To nie jest rozwiązanie. Zdaniem członków egzekutywy nie jest to droga prowadząca do skutecznego rozwiązania. Trzeba wspólnymi siłami wywalczyć (mimo krótkiej koldry inwestycyjnej) aby jak najszybciej weszły do planu takie inwestycje jak: modernizacja obu Aglomerowni, modernizacja odpylania Wielkich Pieców, Stalowni, Zakładów Materiałów Ogniotrwałych i Zakładu Koksochemicznego. Tylko to może zagwarantować czyste niebo nad miastem i więcej słońca w naszych osiedlach.

LUDWIK MIKRUT

Światowy Dzień Inwalidy

Podobnie jak w latach ubiegłych dzień 20 marca obchodzony jest powszechnie jako Światowy Dzień Inwalidy. Celem hasłem przyswiewającym tym obchodom jest: „Budujemy pamiętając o ułatwieniach niezbędnych dla inwalidów w Nowej Hucie, szczególnie w największym zakładzie dzielnicy i Krakowa, w Hucie im. Lenina, obchodami Światowego Dnia Inwalidy zajmuje się Związek Emerytów i Rentistów.

W dniu 25 marca tj. w piątek, przewidziane jest o godzinie 16 w auli Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie spotkanie kierownictwa kombinatu HiL z byłymi pracownikami huty, obecnie inwalidami. W programie części oficjalna oraz występy artystyczne.

Kontakt kierownictwa i załogi HiL z pracownikami, którzy ulegli wypadkom i nabawił się inwalidztwa nie jest i nie może być okazjonalną sprawą. Opieka i serdeczna troska musi otaczać tych ludzi co dzień. (jd)

Skończyła się kadencja Zarządu Dzielnicy Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Prezesem został ponownie Edward Hładylowicz. W tym czasie organizacja ta, działająca na terenie Nowej Huty podjęła szereg ciekawych inicjatyw. Najważniejszą było objęcie patronatu nad Uniwersytetem Młodych Racjonalistów, i pedagogizacja rodziców w placówkach oświatowych. W organizowaniu zajęć dla młodzieży

wej było nie mniej interesująca forma kształcenia ideowego.

Wszystkie ważniejsze wydarzenia w Krakowie były okazją do takich konfrontacji. M. in. spotkanie z Julianem Kawalcem i pierwowzorem jego bohatera Piotrem Ożańskim, sprawy poszły na dawne miejsce Pomnika Grunwaldzkiego, miały ogromną wymowę ideową. TKKS nawiązał także kontakt z Klubem Partyjnym Twórców „Kuznica”. Wszystkie te działania złożyły się na realizowany w tym czasie przez TKKS program upowszechniania naukowego światła poglądu, kształtowania socjalistycznej moralności i stwarzania formy świeckiej obrzędowości.

W kształtowaniu ceremoniału świeckiego Towarzystwo również przyczyniło się do stworzenia bardziej uroczystej oprawy uroczystości rodzinnych. Efektowniej stały się w USC ceremonie zaślubin, nadania imion, jubileusze 25-lecia i 50-lecia pojęcia małżeńskiego.

Praca TKKS w Nowej Hucie została bardzo wysoko oceniona w trakcie ogólnopolskiej konferencji TKKS, zwłascza przez młodzież, w osiedlach mieszkaniowych i w środowisku nauczycielskim. Działalność ta będzie nadal rozwijana. (ag)

Kronika ZBOWiD

Przebywająca na terenie naszego województwa na zaproszenie Krakowskiej Rady Związków Zawodowych mgr Maria Kornijuk — kierownik Biura Historycznego Centralnej Rady Związków Zawodowych — w towarzystwie przedstawicieli Wydziału Kultury KRZZ Andrzeja Znamirowskiego obejrzała ekspozycję Muzeum Czynu Zbrojnego, unikalnej w skali krajowej zakładowej placówki muzealnej prowadzonej społecznie przez kombatanów-hutników Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL. Następnie po wpisaniu się do księgi pamiątkowej na spotkaniu z członkami Prezydium zapoznana się z formami działalności Komisji Młodzieżowej Oddz. Fabr. ZBoWiD wśród młodzieży studenckiej Krakowa i Nowej Huty.

Zorganizowaną przez Oddział Fabryczny ZBoWiD HiL w salach wystawowych TPSP w Nowej Hucie wystawę pt. „Walka — Martyrologia — Zwycięstwo” obejrzało w ciągu 7 tygodni ponad 4 tys. osób, w 90 proc. młodzież szkolna.

Delegacja wykładowców Instytutu Kształcenia Inżynierów-Pedagogów z Gótha w NRD z dyr. Rudolfem Zyrke oraz dr. Erwinem Patzerem na czele — po zapoznaniu się z metodami pracy w Pedagogicznym Studium Technicznym obejrzała w towarzystwie wicedyrektora ZSE, mgra A. Sroki, zbiory Muzeum Czynu Zbrojnego, a następnie na spotkaniu z kombatanami-hutnikami żywo interesowała się problemami pracy zbawców wśród młodzieży studenckiej Krakowa. JB

ZA TROSKLIWĄ OPIEKĘ...

Serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę nad żoną wszystkim lekarzom i „białemu” personelowi Oddziału Po-

łożniczo-Ginekologicznego Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie

składa WŁADYSŁAW WITUSIK

TKKS w działaniu

uczestniczyły zarówno ZSMP, Międzynarodowy Klub Prasy i Książki, Wydział Oświaty i Wychowania. Regularnie dwa razy w miesiącu, odbywały się zajęcia począwszy od grudnia 75 do kwietnia 76. Szczególnie ciekawy był cykl spotkań pod wspólnym tytułem „Być Polakami”. W zajęciach uczestniczyło zawsze około 120 osób, co świadczy o atrakcyjności spotkań i ciekawym doborze prelegentów. Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziło seminarium poświęcone poglądom Włodzimierza Lenina na temat religii i ruchu laickiego. Wycieczki, których celem było zapoznanie z osiągnięciami gospodarczymi współczesnej Polski, zbliżenie młodzieży historii najnowszej oraz ludzi, którzy walczili o utrwalenie władzy ludo-

Koleżde
Józefowi Baranowi
i rodzinie wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
koleżdy i współpracownicy z Pionu TA HiL

Koleżance
WANDZIE WŁODARCZYK
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca — składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY z Walcowni Gorącej Taśm

Koleżance
MARIU KRZYŻA
wyrazy serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki — składa
kolektyw kierowniczy i załoga Wydziału P-63 Huty im. Lenina

Koleżance
WIESŁAWIE DYNA
wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Matki — składają
KOLEŻANKI I KOLEDZY z Ośrodka ETO Huty im. Lenina

Mgr
Zdzisławowi Zakowi
Zastępcy Dyrektora Ekonomicznego, wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu Matki składają
współpracownicy z Pionu Dyrektora Ekonomicznego

Koleżance
HELENIE SMUŁA
z powodu śmierci Męża — wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia składają
kierowniczki kolektyw i załoga Wydziału Rur Zgrzewanych

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie **MARIU MAZURKIEWICZ**, a szczególnie współpracownikom i koleżankom Zmarłej z Głównego Sekretariatu Huty im. Lenina — składamy serdeczne podziękowanie.

RODZINA

Dr. **JERZEMU FLANKOWI**
najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki — składają
PRZYJACIELE



— Pamiętacie, jak była ta wielka awaria suwnicy w grudniu tamtego roku, mówi mistrz Mieczysław Soloducha, to Kazek Pyż ze swoją brygadą siedział tam bez przerwy prawie 32 godziny. Jak potem przyszedł do mnie do domu, to się ledwo na nogach trzymał, taki był zmęczony, ale powiedział: przyszedłem powiedzieć wam mistrzu, że skończyliśmy robotę. Żal mi się go wówczas zrobiło. Jak nie piję wódki, tak wtedy wyciągnąłem butelkę z szafy i poczęstowałem go kieliszkiem.

— No to co, mówię, cieszy się chyba, że Kazkowi Pyżowi udało się wreszcie zdobyć pierwsze miejsce w hucie w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, które ZSMP organizuje?

— No jasne, słyszę prawie chórąlną odpowiedź moich rozmówców. Kazek, mówi szef komórki racjonalizacji P-67 Krzysztof Ziętarski, przez ostatnie cztery lata znajdował się w czołówce najlepszych, aż wreszcie się udało i to z jakim efektem? Prawie o dwieście punktów wyprzedził swoich konkurentów. Ale widzi pan, dodaje z dumą, za te parę lat Pyż złożył aż 67 wniosków przynosząc hucie przeszło 4 miliony oszczędności. Już w tym roku złożył aż 7.

— To mu chyba zazdrościście... — prowokuje.

Obruszają się na mnie. Wreszcie Kazek Jasiówka, sekretarz POP mówi mi: chcesz zobaczyć jak wygląda Pyża gospodarstwo, to chodź na hale, gdzie on pracuje wraz ze swoją brygadą. Idziemy najpierw do narzędziowni, którą także Pyż kieruje. Dość ciasno pomieszczenie, ale na półkach wzorowy porządek, wszędzie napisy z nazwami narzędzi. Pani Zajma, dyżurnująca, pokazuje nam niektóre narzędzia.

— O, te są naprawione przez nas, a takich mamy sporo. Ta głowica to pomysł Pyża. Mammy tu wszystko — podkreśla z dumą. Jeśli czegoś nasz szef nie ściągnie z centralnych magazynów to zalać gdzieś w Polsce. Jak nigdzie nie znajdzie, to się dorabia na miejscu.

Potem idziemy na hale. Leżą tu kilkunetowe walce. Popatrz, Jasiówka pokazuje mi jakiś walec: ten miał urwaną końcówkę. Kiedyś po takiej historii poszedł na złom, ale Kazek wpadł na pomysł, ażeby takie końcówki dorabiać, wkręcając je w odwrotnym kierunku jak leci walcowa-

soka, chuda sylwetka, pochylona do przodu. Na powitanie wyciąga do mnie łokcie, bo ręce ma umazane smarem. Przepasza.

— On już taki jest, szepce mi na ucho Soloducha. Jak jest jaka brudna robota, to sam idzie. Nie wysługuje się innymi. Zna się na wszystkim.

Pyż góruje nade mną swoim wzrostem. Wiem, że ma trzydzieści lat, ale sporo siwych włosów. Potem jego kolega Wiśniewski powie mi, że Kaziu się zbytnio wszystkim przejmuje i tak posiwiał. Twarz zdrowa i bystre oczy. Wygląda jak bramkarz na „emeryturze”.

dzo dba o dom, jak żona w pracy to Kazek w domu z dziećmi i tak na zmianę.

— Lubicie swojego szefa? — pytam jednego z robotników, Jana Bika.

— Bardzo. To wspaniały kolega i szef. Lubi porządek. I choć jest nerwowo, to jednocześnie bardzo cierpliwy, umie czekać. A wymagający jest bardzo, tylko że siebie także nie oszczędza. No a poza tym, zna się na robocie. Wszystko go interesuje. Ile to różnych wniosków opracował, które tak ułatwiają nam pracę. No choćby ta osłona na magnesie przy tokarce. On jak wpadnie na pomysł to szuka współników. Wiele rzeczy to właśnie wynik współpracy z innymi.

— Cała jego brygada to przecież koleżdy, dodaje Siemieniec. Pyż był kiedyś przewodniczącym koła ZMS. To był złoty okres rozwoju tej organizacji w wydziale. Jak on to robił? Z tych czasów pochodzi tytuł świetnych działaczy społecznych.

— Pyż był zawsze ambilny i solidny — uzupełnia szef wydziału. Kiedy przyszedł do nas zaraz po szkole, daliśmy mu najtrudniejszą frezarkę, której nie udało się nikomu opanować. On sobie poradził.

— Najlepiej sobie radzi z rysunkiem technicznym, mówi Ziętarski. Jak robi projekt, to miło popatrzeć. Podobnie jest i z opisem. Chyba nie ma literatury na ten temat, której by nie przeczytał. Pasjonuje się tym.

— A czy Pyż się nie uczy dalej? — zapytuje.

— Niestety nie, mówi kierownik wydziału. Ma wprawdzie jedną klasę technikum, ale chyba nie ma czasu na dalszą naukę. A szkoda. O to samo pytam później Pyża.

— Rysunek techniczny to mój konik, mówi. To mnie interesuje bardzo, dużo czytam na ten temat. Nawet, gdybym chciał się dalej uczyć, to nie mogę. Widzi pan, mówi Pyż, ja mam obowiązki wobec zakładu i wobec rodziny. Czy

pan widział ile tu jest do zrobienia? I co! — zostawie to wszystko, może tylko dlatego, żeby osiągnąć dyplom? A moi mali chłopcy. Kto się ma dziećmi zająć? Sądzi pan, że wystarczy im zapewnić jedzenie? Widziałem wiele rodzin tego typu i oglądałem skutki takiego wychowania. Panie redaktorze, dziecko wymaga od rodziców czasu. Jak mi chłopcy dorosną, to może po-

myślę o dalszej nauce, a teraz studiuję to co mnie interesuje.

— A czy pan sądzi, że byłbym bardziej szczęśliwy jako inżynier niż jestem dzisiaj?

Z tym jego pytaniem odziedem. Nawet zapomniałem mu pogratulować pierwszego miejsca. Pytanie, na które nie dałem mu odpowiedzi hurtuje mnie dalej.

M. OLEKSY

milioner

nie. I udało się. Wiesz co to za oszczędność? Albo to! Patrząc na coś w postaci klatki z dospawanymi zebrami. Wiesz co to jest? To proste urządzenie to przyrząd do niwelacji i ustawiania torów podsuwnicowych. Na to daje się podnośnik hydrauliczny, a w ten sposób zawieszają się na szynie i wystarcza jeden człowiek, żeby ustawić tor. A kiedyś aż sześciu ludzi potrzebowało do takiej operacji. Kiwam głową, że rozumiem o co chodzi.

Widzę na twarzach moich rozmówców duże podniecenie, towarzyszą mi oni w zwiedzaniu tej Centralnej Tokarni Walców. Pokazuje, objaśniają. Bo przecież taki mały wydział, a taki duży pożytek dla huty. Już 22 walce dostarczyliśmy do Huty Katowice, dodaje ktoś z dumą. Ja czekam jednak na naszego bohatera. Wreszcie ktoś pokazuje mi go z daleka. Na razie dostrzegam helm z przerywanym czerwonym paskiem. Wy-

— Czy wasz brygadzysta nie uprawiał czasem sportu, zapytuje szefa wydziału inż. Jana Siemienica.

— Ależ tak. Kiedy przed piętnastu laty przychodzi do nas na praktykę jako uczeń szkoły zawodowej już grał w juniorkach „Hutnika”. Potem był rezerwowym bramkarzem w I drużynie. Gdyby nie choroba żołądka, byłby ładną karierę zrobił w sporcie.

— Ale u nas też zrobił swoje jako działacz sportowy — dodaje sekretarz. To dzięki niemu przez wiele lat zdobywaliśmy pierwsze miejsca w spartakiadach huty.

— Mnie się wydaje, że Pyż z tego sportu wyniósł jakiś wielki upór — zastanawia się Siemieniec, bo nie zostawi rozpoczętej roboty, a same projekty to kolosalna praca i robi je nocami w domu.

— I to wtedy, jak dzieci idą spać, bo ma dwóch chłopców — informuje Soloducha. Zresztą, ciągnie dalej, Kazek bar-

podjąć decyzji. Wiele tego typu myśli latało mi po głowie. Wiedziałem, że to już nie kierowanie wydziałem w hucie,

na to, gdyby fotel ten mieścił się w nowohuckim „Instalu”? Jak zareagował?

— Dalszych słów już nie

nasz "stary"

pamiętam — mówi do mnie teraz, po sześciu latach „siedzenia” na tym fotelu. — Ja, dyrektorem? ...muszę się zastanowić. ... teraz nie mogę

gdzie jeszcze miałem zwierzchników nad sobą. Naczelnym w przedsiębiorstwie budowlano-montażowym to zupełnie co innego. Samodzielność, decyzje, odpowiedzialność...

Zgodził się dopiero wtedy, gdy zapoznano go z sytuacją w „Instalu”. Była fatalna.

— Chyba dlatego to uczyniłem, że miałem 31 lat. „Młodości! Orla tych lotów potęga...” — nie, to może nie tak, ale wątpię czy dziś podjąłbym taką decyzję.

Teraz rozpoczęło się podejmowanie decyzji dyrektorskich. Pierwsze były najtrudniejsze, bo personalne, ludzkie. „Stary” (jeszcze tak go nie nazywali) zaczął dobierać sobie ludzi, obsadzać stanowiska. To nie były łatwe sprawy. Przy każdej decyzji było „za” i „przeciw”. W wyniku tych rozważań ponad 130 pracowników z samego dozoru rozstało się z „Instalem”.

Potem wpadł mu ten może trochę wariacki pomysł. Postanowił zmienić nazwę przedsiębiorstwa, bo niby tych „Instalów” jest w Polsce do cholery. A może chciał dokonać swojego katharsis — oczyszczenia z przeszłości?

— Ale żeby zmiana nazwy dokonała się w sposób demokratyczny to ogłosił konkurs na nową nazwę. Wyzначyl najwielką nagrodę, jury i termin zgłaszania propozycji.

Kiedy otworzono koperty, okazało się, że żadna z proponowanych nazw nie zawiera lapidarnego skrót. Stąd też jury nie przyznało nagrody. Wtedy dopiero on zgłosił swoją — MONTIN. Przypadła wszystkim do gustu, i tak to pod pozorem demokracji dyrektor przeferował jeszcze jeden swój pomysł, no i nagrodę dostał.

Czy teraz muszę jeszcze przedstawiać „Starego”? Przecież wszyscy wiedzą, że chodzi o mgr inż. Adama BIEGUNA. Bo w środowisku budowlano- (i nie tylko) słowa MONTIN i BIEGUN używa się wymiennie.

— Ale dlaczego pomagają młodemu? — wracam jeszcze raz do tego pytania.

— Tak się składało że wszędzie byłem najmłodszym. Do szkoły podstawowej poszedłem wcześniej i tak to już szło za mną. Nie wiem czy do dziś, ale do 1961 roku, kiedy kończyłem AGH byłem jej najmłodszym absolwentem. Od razu też zostałem najmłodszym mistrzem w hucie, gdy podjąłem pracę w Stalowni Martenowskiej. To dobrze, że jako inżynier od takiej pracy zaczynałem. Poznałem ludzi, stosunki w pracy, urządzenia od podszewki.

Adam Biegun był też współorganizatorem głośnego ongiś w hucie Koła Młodych Inżynierów. Były to pierwsze kroki organizacji młodzieżowej we współpracy z młodą kadrami inżynierską. Zaczęto zajmować się rolą i procesem adaptacyjnym młodych inżynierów w zakładzie. Obok roli „obronczej” podejmowano także decyzje inicjatywne. Adam Biegun był także organizatorem, a potem kierownikiem Ośrodka Społeczno-Prawnego działającego pod auspicjami ZMS. Zadaniem Ośrodka było udzie-

lanie porad prawnych młodym ludziom.

Mógłbym wymieniać dalej: „Adam Biegun był także”, lecz ograniczę się tylko jeszcze do przypomnienia, że kierował sekcją piłki siatkowej w KS Hutnik. Sukcesy klub wtedy odnosił większe niż obecnie. Była też taka pasja „Starego”:

— Gdy podjąłem pracę po studiach nie miałem pieniędzy. Pensią stażysty była marna. Spróbowałem sobie coś gdzieś „dorobić” i zgłosiłem się do szkoły przyzakładowej. Owszem, zgodzono się żebym uczył, ale mi dano klasę samych sportowców. Niektórzy mówili, że oni nigdy szkoły nie skończą. Mogę się pochwalić że wszyscy skończyli, i ja przy nich ... roczne studium pedagogiki na WSP. Wielu z tych sportowców, to cenni dziś pracownicy nie tylko huty.

Kiedy zaczęto budować pierwszą w Polsce stalownię konwertorową, Adam Biegun tam został skierowany. Na kierownika oddziału kotłów. Gdy płynęła pierwsza stal z konwertora, w lutym 1966 roku, miał prawo być zadolowanym. Z siebie i z załogi którą sobie wtedy skompletował. Rozruch kotłów przebiegł niespodziewanie dobrze. Może dlatego za niedługo awansowano go na kierownika wydziału ciepłego.

— W naszej firmie, w MONTINIE każdy młody człowiek ma prawo czuć się dobrze. Stwarzamy takie warunki w których on czuje się potrzebny, i my też bez niego nie możemy się obejść. Zresztą wystarczy popatrzeć na nasz dozor inżyniersko-techniczny. Wszędzie młodzi...

Tak to własne doświadczenia życiowe i zawodowe „Starego” odbijają się pozytywnym piętnem w jego działaniu. Skromność zaś miejsca na szpalcie nie pozwala wspomnieć o przygodzie „katowickiej”.

— To była „zbójcka robota” — mówi o niej „Stary”, góral zresztą.

MIECZYSLAW GIL



Kowalczyk mówi, że ze „Starym” można się dogadać. Tylko bez owijania, no i przychodzić należy z konkretnymi. Staszek Kowalczyk jest prezesem Zarządu Zakładowego ZSMP. On też najczęściej dogaduje się ze „Starym” w imieniu organizacji.

„Stary”? Iluż jest „starych” w różnych przedsiębiorstwach, instytucjach, biurach. Wszędzie na szefów mówią „stary”. W naszym przypadku „Stary” ma dopiero 37 lat. Jak na „starego” jest młody wiekiem. Staż zaś dyrektorski ma już 6-letni. Ale dlaczego pomaga ZSMP? Dlaczego im, młodym mówi: — Chłopcy, tylko jak już coś zaczynacie, to ma to mieć ręce i nogi. Wiecie, firma jest

firmą, i liczy się tylko dobra opinia.

A skoro mowa o opinii, to przytoczę też takową, może obiegową, krakowską, chociaż nie tylko, bo zasłyszec je można nie tylko w Komitecie Krakowskim, Urzędzie Miasta, czy zjednoczeniach. Dotarła też wyżej. Słyszysz się często: „Kto przejdzie przez młyn w „Leninie”, pochodzi trochę w tym hutniczym kieracie, to już na pewno będzie ciągnął. Chciałby wóz po osie zagrzebany był w błocie, to go i tak na suchą drogę wyciągnie”.

Dlatego w Krakowie wiele dyrektorskich stanowisk osadzono ludźmi z Huty. Tak też było z naszym „Starym”. Pewnego dnia wezwano go do Komitetu, po drodze nie zdążył się nawet zastanowić co też mogą od niego chcieć, a tu ułyszał: — Towarzyszu, jesteście młodzi, mamy dla was propozycję... Wtedy pomyślał: — Pewnie chcą mi wlepić jakąś komisję problemową. ...no, chcieliśmy wam dyrektorski fotel podstawić. Co wy



KONKURS Chca i potraffa

Pracuje w hucie, którą własnymi rękami budował! Ciekawe, jakie to jest uczucie: patrzy na wielki piec nr 2 HiL, na konstrukcję hali Walcowni Zgniatacza i na wydział, w którym dziś pracuje — na Walcownię Zimną Blach. Budował te obiekty z młodzieżową brygadą „Mostostalu” Stanisława Chwałki.

Z SZYDLÓWCA DO NOWEJ HUTY

Inżynier Józef Podgórski przyjechał do huty w 1954 roku z Szydłowca, gdzie ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową. Miał dopiero 16 lat, za mało, aby mógł być przyjęty do pracy w hutnictwie. Powiedziano mu w kadrach tak: „Chłopcze, przyjdiesz do nas za dwa lata, spróbuj u budowlanych”. Zrobił, jak mu poradzono i został budowlanem. Ma dziś tę ogromną satysfakcję, że własnoręcznie budował Kombinat, w którym teraz pracuje.

Do hutniczej roboty dostał się, ale dopiero po ukończeniu służby wojskowej. Odbił ją w Brygadzie WOP w Kłodzku.

Pierwsze wrażenie po powrocie na Kombinat?

— Dużo zmieniło się w ciągu tych dwu lat, odkąd przywdziałem mundur Huty wprost nie poznałem. Przybyło hal produkcyjnych, dróg i torów kolejowych. Rozwiał się Kombinat, nie ma co mówić. Nie czułem się już tak skołowany, jak wtedy, gdy pierwszy raz zawitałem tu z Szydłowca. Widziało się już co nieco w życiu...

Józef Podgórski przyjęty został do brygady brązowego utrzymania ruchu w Walcowni Zimnej. Jako ślusarz miał pieczę nad urządzeniami, dbał, aby dobrze pracowały, a w razie awarii naprawiał uszkodzenia. W brygadzie mieli sporo młodych ludzi. Więc on — były aktywista ZMP i Koła Młodzieży Wojskowej w WOP-ie, zakrzętał się koło życia organizacyjnego. Został wybrany sekretarzem Koła ZMS. Z brygadą weszli w nurt współzawodnictwa pracy, podjęli zobowiązania, postawili przed sobą jako główny cel poprawę jakości produkcji. No i w nawałe codziennych spraw nie zapomnieli o tym, że trzeba się dalej kształcić.

ZANIM ZOSTAŁ MISTRZEM

Najtrudniej było zrobić pierwszy krok, potem już poszło lepiej. Józef Podgórski zgłosił się na roczny kurs mistrzowski, organizowany przez Ośrodek Szkolenia Zawodowego HiL. Wieczorami siedział teraz nad książką. Nauce sprzyjało to, że w pokoju hotelu pracowniczego, gdzie mieszkał, było kilku takich jak on młodych ludzi uczących się.

Kurs ukończył z wyróżnieniem. Bez wahania skorzystał z propozycji dalszej nauki. Dobre wyniki na świadectwie (a miał średnią ocenę nie dobrą, lecz bardzo dobrą) kwalifikowały do starania się o przyjęcie od razu na drugi rok Technikum dla Pracujących HiL. Zdał egzamin wstępny i znowu przysiadł wieczorami faldów nad książką. Nauka po-

łączona z normalną pracą, a także z działalnością w ZMS — nie było to takie proste. Ale on, z uporem jaki cechuje chłopięce dziecko, przebił się przez tajniki hutniczej wiedzy. Nieraz trzeba było przesiedzieć całą noc. A rano — do pracy...

Dyplom technika i związany z tym awans na mistrza otworzyły przed nim nowe perspektywy. Rozmawiał więc najpierw z żoną, później z kolegami z wydziału, o swej chęci pójścia w życiu jeszcze dalej, podjęcia studiów wieczorowych na Akademii Górniczo-Hutniczej. Zona poparła jego plany, obiecała wziąć cały ciężar obowiązków domowych na siebie, umożliwiając naukę mężowi. Jako naukowca dobrze rozumiała chęć do nauki i ambicję. Słowa dotrzymała — Józef mógł się skupić wyłącznie na pracy i nauce.

A POTEM — STUDIA NA AGH

Na AGH dostało się wtedy z huty siedmiu. Ilu skończyło? — Nieźle nam poszło — odpowiada Józef Podgórski. — Jeden tylko odpadł. Sześciu nas obroniło prace inżynierskie. Co ważne, udało się nam ukończyć studia w terminie, bez najmniejszego opóźnienia. Pamiętam jak dziś temat mojej pracy, pisałem o rekonstrukcji bębnowych rozwijarek, walcarek i wygiadarek w Walcowni Zimnej Blach HiL.

Z dyplomem inżyniera poszedł w parze kolejny awans zawodowy. Został starszym technologiem d/s inwestycji i postępu technicznego, już teraz nie wydziału, ale Zakładu Walcowni Zimnej Blach HiL. To stanowisko wiąże się w jakiś sposób z drugą, obok nauki, życiową pasją obecnego inżyniera Podgórskiego. Jest on wieloletnim racjonalizatorem, a w kołach KTR huty zwą go „milionerem”. To z racji milionowych oszczędności, jakie przysporzył swą działalnością Kombinatowi. Pierwszy projekt racjonalizatorski? Kiedy to było i w czym rzecz?

— Pamiętam, owszem. Wystartowałem w 1964 roku. Pierwszy projekt jaki wzięłem na warsztat, to było opanowanie przecieku olejów z walcarki 5-klatkowej. Olej przedostawał się wprost do kanału. Nie mogłem patrzeć na marnotrawstwo, oleju ubywało bowiem w ciągu roku tony.

Pomysł był całkiem prosty. Wspólnie z niezłym kolegą Eugeniuszem Nalcpką skonstruowali system eliminujący niepotrzebny wyciek oleju. Pierwszy pomysł i od razu 50 tys. zł oszczędności rocznie.

JAK ZOSTAĆ MILIONEREM?

Dziś inż. Józef Podgórski ma na swym koncie ok. 70 zastosowanych projektów racjonalizatorskich, z różnych zresztą dziedzin. Łącznie przynoszą te projekty 10—15 mln złotych oszczędności rocznie.

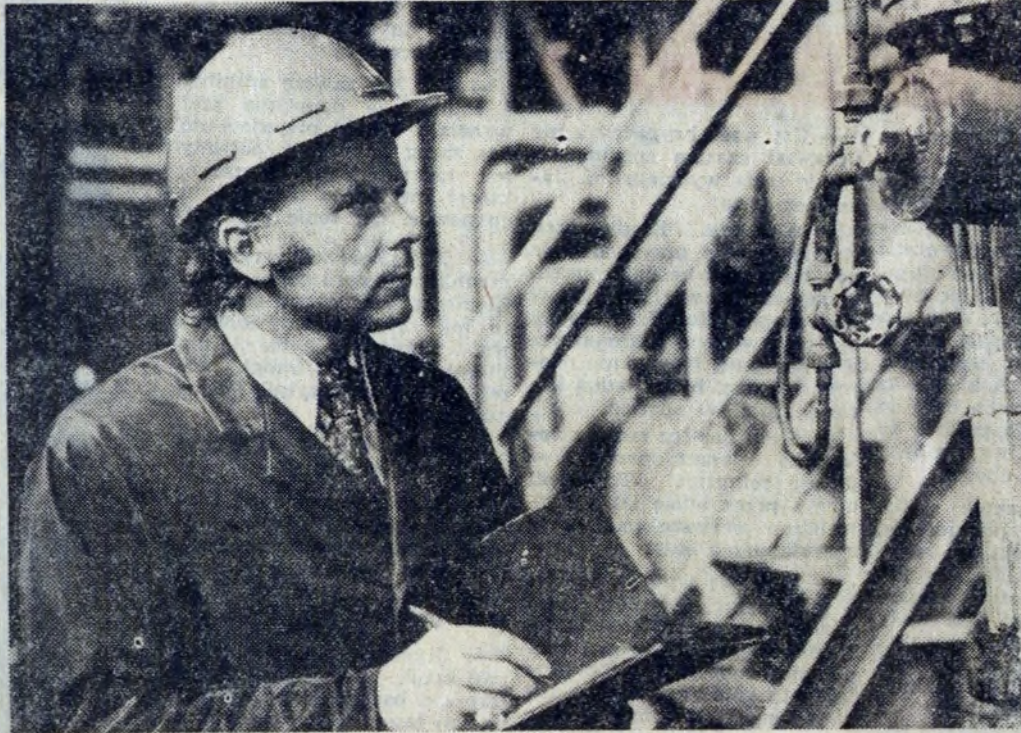
A najlepszy projekt, źródło największej satysfakcji dla twórcy? Jest nim urządzenie do przebudowy walców profilujących agregatu do produkcji blachy falistej „Yoder”. Przedtem, chcąc zmienić rodzaj blachy, trzeba było za każdym razem usunąć ok. 35 ton walców profilujących. Makabryczna robota, przekładało się bowiem te walce ręcznie. Trwało to długo, kosztowało wiele potu. Zastosowanie mechanizacji pomysłu inż. Podgórskiego skróciło przebieg prac o przeszło 9 godzin. Mniej teraz trzudzą się robotnicy, a przez 9 godzin agregat dodatkowo produkuje. Oszczędność w tym jednym przypadku przekracza pół miliona złotych!

Inżynier Podgórski przekazuje chętnie swe racjonalizatorskie doświadczenie młodym, uczy ich niezadowolonych z tego co złe, poszukiwania usprawnień.

Jest przyjacielem młodych.

JERZY DANEK

DWIE PASJE INŻYNIERA PODGÓRSKIEGO



INSPEKTOR przestrzega

W dotychczasowych publikacjach zwracałem uwagę na nieprawidłową pracę, starałem się zrelacjonować zdarzenia, wykazać zagrożenia i wskazać imiennie winnych, którzy przez niesumienne wykonywanie obowiązków, lekceważenie przepisów i zasad, nieuwagę, brawurę itp., sami znajdowali się w bezpośrednim zagrożeniu lub zagrożeniu także stwarzali dla swych towarzyszy pracy.

Materiałem źródłowym były protokoły komisji wydziałowych. Mają one obowiązek rzetelnie, wszechstronnie i do końca rozpatrzeć zagrożenie i podjąć takie wnioski, które gwarantowałyby usunięcie przyczyn tego zagrożenia, bowiem tylko taka działalność ma sens i gwarantuje poprawę.

Jako przykład formalnego potraktowania sprawy niech służy następujący przykład: W dniu 21 lutego br. o godz. 16.55 lokomotywa ciągnęła dziesięć pełnych kaczek z żużlem z Wielkich Pieców na Granulację. Przejeżdżając

przez wiadukt — skład kadzi zakolysał się i wylał się z nich żużel na wiadukt oraz na przejeżdżającą pod wiaduktem lokomotywę. Zagrożenie było duże. Jego przyczyna jest ewidentna, a ustalenie środków zapobiegawczych i osób odpowiedzialnych, nie powinno nastęczać trudności.

Zdarzenie to rozpatrywane było przez sześciu wysokokwalifikowanych specjalistów, posiedzenie trwało niewątpliwie długo. Dyskutowano zapewne twórczo, tylko efektu brak, ponieważ przyczyny „rozwodniotno” a środki zapobiegawcze nie gwarantują usunięcia nawet tych przyczyn, które zostały sformułowane następująco:

◆ nadmierne napełnianie kadzi w czasie spustu lub nadmierne przechylenie kadzi spowodowane usterekami w mechanizmie obracania czaszy,

◆ komisja nie jest w stanie ustalić winnych ponieważ Wydział S-3 nie prowadzi ewidencji kaczek żużlowych podstawianych do spustu.

W środkach zapobiegawczych postanowiono:

- ◆ omówić zdarzenie na odprawach,
- ◆ przeprowadzić kontrolę mechanizmów przechyłów kadzi,
- ◆ przypomnieć o obowiązku zgłaszania usterek służbie Transportu Kolejowego.

Celem pomocy w dalszej działalności podaje, że na temat przepełnianych kadzi żużlowych — służba BHP informowała pi semnie kierownika wydziału, że w pismach tych są zalecenia jak należy postępować w przypadku przepełnienia kadzi. Ciągłe powtarzanie tych samych zaleceń bez oczekiwania ich jest bezsensowne — bo nie usuwa zagrożenia.

Zresztą postawa tej komisji nie jest osobobniona, często bowiem bywa, że więcej czasu przeznaczają się na dobieranie słów, zwrotów, szukanie takiego wyrażenia z którego wszyscy będą zadowoleni. A że sprawa nie jest prawidłowo załatwiona, to już inne zagadnienie — mamy spokój do następnego zdarzenia, wypadku lub awarii.

Wydaje się jednak, że taki spokój nikomu nie jest potrzebny.

ŁUKASZ GĄDZIK

Gospodarskiej inicjatywy — ciąg dalszy

Udana i niezwykle owocna jest zapoczątkowana przed dwoma laty akcja zagospodarowywania przez wydziały obiektów socjalnych. Wiadomo jak to jest z inwesty-

rejonie Wielkich Pieców. Wszystko co oglądaliśmy zrobione zostało w czynie społecznym i jest wynikiem gospodarności załogi. Wielkie Piece nigdy nie miały dotąd

Pawilonik jest nieduży, ale estetycznie urządzone. Łada chłodnicza, stoliki, zaplecze dla personelu. Będzie tu można zrobić zakupy oraz przyjemnie, przy stoliku zjeść śniadanie. W dobrych, kulturalnych. A przedtem stało się przed kioskiem w kolejce, pod gołym niebem, na deszczu lub śniegu. Nowy pawilon przyda się załodze Wielkich Pieców, a zresztą nie tylko jej. Wiadomo co dzieje się podczas kapitalnych remontów wielkich pieców, gdy do pracy przychodzi około tysiąca ludzi z HPR. Kiosk spożywczy jest wówczas formalnie obłożony. Teraz będą do dyspozycji dwa kioski, tiok powinien być dużo mniejszy.

Jedno zadanie — wykonane. Teraz zaczyna się realizacja kolejnego. Załoga tzw. starej Aglomerowni rozpoczyna gospodarski czyn, którego celem jest stolówka z prawdziwego zdarzenia. Życzymy sukcesu! (jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI



cjami, nie ma wykonawców, nie ma środków finansowych i w tej sytuacji przeprowadzenie najmniejszej nawet budowy lub modernizacji ciągnie się latami. We własnym zakresie natomiast, bez oglądania się na inwestycje, zrobić można wiele.

Przykładów nie brakuje co znaczy inicjatywa załóg i chęć dokonywania zmian w myśl hasła: „Pomóż sam sobie!”. Pisaliśmy już zresztą o nowych pięknych stolówkach, szatniach dla pań, pokojach śniadaniowych i kioskach. Bohaterem ub. roku był Zakład Stalowniczy, który najwięcej dokonał w dziedzinie poprawy swej bazy socjalnej i zdobył puchar przechodni wraz z nagrodą ZRK. Kto zostanie laureatem konkursu tego roku, zobaczymy. Wiele wskazuje na to, że palma pierwszeństwa przypadnie teraz, być może, załodze Zakładu Wielkopiecowego.

Byliśmy w ub. tygodniu na skromnej uroczystości otwarcia pawilonu spożywczo w

dobrze rozwiązanych spraw żywieniowych. To samo Aglomerownie. Ruszył więc ten Zakład mocno naprzód. Sporo, już zrobił, w planach ma dużo więcej.

Dobrze bawiły się panie z DKJ

Tegoroczne spotkanie z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odbyło się w DKJ HiL

w terminie nieco późniejszym gdyż dopiero 13 bm. W sali zespołu pieśni i tańca dobrze



bawiły się panie i ich goście: sekretarz ZRK B. Krupa, L. Zwolińska, szef wydziału J. Kusiak.

Komitet organizacyjny zatroszczył się o miłą oprawę spotkania, były ciastka, kawa i symboliczna lampka wina. Przy wejściu służbę pełnili najprzystojniejsi członkowie ZSMP, którzy wręczali każdej pani kwiat i niespodziankę w postaci... lizaka.

W czasie spotkania wyróżnionych zostało dyplomami uznania i nagrodami książkowymi 77 pań. m. in. W. Czesak, B. Ratzko, J. Kwatera, I. Makula, S. Wittgajer.

Na zdjęciu: szef DKJ mgr inż. Jan Kusiak wręcza paniom dyplomy i nagrody. (jd)

Fot. O. Hutnicki

WPISY NA KURSY

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego organizuje dodatkowe kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w zawodach: ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY, ŚLUSARZ MASZYNOWY, MASZYNISTA SUWNIICY.

Planowany termin rozpoczęcia kursów: 28 marca 1977 r. Zajęcia będą się odbywały 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza powinni posiadać 6,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Kandydaci na tytuł robotnika wykwalifikowanego powinni posiadać 3,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Przed rozpoczęciem kursu należy złożyć następujące dokumenty:

- zaświadczenie pracy w zawodzie,
- 2 fotografie formatu legitymacyjnego,
- odpis świadectwa szkolnego,
- dowód opłaty taksy egzaminacyjnej 180, 120 zł.

Zgłoszenia osobiste kandydatów na w/w kursy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego, os. Złota Jesień 2, pokój nr 4, tel. 49-15 w terminie do 25. III 1977 r.

Czekamy na opinie mieszkańców

Jak usytuować przystanki przy Placu Centralnym?

Od kilku już lat z niepokojem obserwujemy coraz większe nasilenie ruchu komunikacyjnego w obrębie placu Centralnego w Nowej Hucie. Z każdym miesiącem przybywa ludzi, rosą wciąż nowe osiedla mieszkaniowe. Codziennie też setki i tysiące osób z innych dzielnic Krakowa dojeżdżają do pracy do Huty im. Lenina i innych przedsiębiorstw nowohuckich. Komunikacyjne szlaki krzyżują się na placu Centralnym, a dotychczasowe rozwiązania nie wytrzymują tempa rozwoju miasta. Zabieraliśmy więc głos na ten temat na łamach naszej gazety, wiele uwag i telefonów z postulatami przyjmujemy na co dzień od naszych Czytelników...

Z przyjemnością tym razem informujemy, że sprawa placu Centralnego jest rozważana w Urzędzie Dzielnicowym i wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie „komunikacyjne szczyty” zostaną rozładowane. Uwzględniając dotychczasowe postulaty mieszkańców Nowej Huty — mówi kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej UD, Konstanty Klekow — opracowaliśmy plan

przebudowy dotychczasowych przystanków. Zadaniem nadrzędnym jest tu rozdzielenie ruchu komunikacyjnego na Kraków i Bieńczyce. I tak tramwaje zmierzające z Kombinatu w kierunku Bieńczyce będą zatrzymywały się na przystanku tuż za placem, na przeciw sklepu papierniczego. Natomiast tramwaje w kierunku Krakowa — nr nr: 4, 9, 25, 22 — będą zatrzymywały się vis a vis Klubu MPiK, na wysokości aktualnego przystanku MPK. Odpowiednio też zostaną przeniesione przystanki autobusów pospiesznych. Natomiast przystanki wozów z Bieńczyce i Krakowa w kierunku HiL zostaną zachowane jak dotąd.

Decyzje w tej sprawie nie są jeszcze ostateczne. Stąd prosimy o nadsyłanie dalszych propozycji na adres Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicowego — os. Zgody 2. Zastosowane zostanie oczywiście najlepsze rozwiązanie.

HENRYKA ROSIEK
Fot. JACEK WCISŁO



„Giełda zawodów” w Szkole Podstawowej im. M. Fornalskiej

Wiekowej formie realizujemy się informację o zawodach w Szkole Podstawowej nr 98 im. M. Fornalskiej os. Na Stoku. Jest to zresztą długofalowa akcja przygotowania dziecka do wyboru odpowiedniej dla niego szkoły ponadpodstawowej. Prowadzi się ją w klasach V—VIII, na lekcjach wychowawczych. Udział w lekcjach biorą uczniowie szkół średnich. Mówią młodszym kolegom o swoich trudnościach w nauce, o wymaganiach... Przychodzą nauczyciele szkół zawodowych, rodzice z różnych zakładów pracy i posiadających różne kwalifikacje. Uczniowie prowadzą albumy i zeszyty. Gromadzą w nich informacje prasowe i ilustracje na

temat interesującego ich zawodu. W sumie, w ciągu kilku lat dziecko zdobywa konkretną i obszerną wiedzę o niezbędnych predyspozycjach do wykonywania danego zawodu, o szkołach zawodowych i technikach na terenie Krakowa i warunkach przyjęcia o możliwościach zatrudnienia. W ubiegły poniedziałek dokonano uroczystego podsumowania wiadomości pod hasłem: „Giełda zawodów”. Każda z klas przygotowała barwny obrazek o zawodzie, który wśród uczniów cieszy się dużą popularnością. Giełda okazała się pożyteczną i miłą zabawą. Za najlepsze przygotowanie występu, uczniów obdarowano dyplomami uznania. (R)

W związku z licznymi interwencjami Czytelników w sprawie pobierania przez inkasentów podwyższonych opłat za energię elektryczną i gaz, zwróciliśmy się o szczegółowe wyjaśnienie sprawy do kierownika nowohuckiego Rejonu Energetycznego — inż. Rottenberga.

— Na samym wstępie wyjaśnię — mówi inż. Rottenberg — że nie są to opłaty podwyższone, lecz jedynie wyrównawcze. Z chwilą wprowadzenia w życie elektronicznej techniki obliczeniowej rachunek za zużycie energii elektrycznej i gazu pobierany za okres dwóch miesięcy, był inkasowany z opóź-

Podwyższone „opłaty” za światło i gaz

nieniem dalszych dwóch miesięcy. Stąd też zaległość tę postanowiliśmy tak wyrównać, że całą należność rozdzieliśmy na dwie części pobierane przy dwóch normalnych opłatach. Dwa więc rachunki były większe, dalsze będą bez zmian. Dokładnie tę sprawę wyjaśniamy w komunikacie, który inkasenci wręczali przy pobieraniu należności. Zdarza się, że inkasenci, dla uproszczenia, podają okrągłe liczby licznika. Jest to różnica kilku kilowatów, ale przecież uwzględniana w następnych odczytach. Nie ma więc problemu. Do generalnej zmiany formy opłat przygotowujemy się w roku przyszłym. Będzie ona na zasadzie opłat za telefon, czynsz mieszkaniowy... realizowana przy pomocy kwitu-rusza. (R)

Przygotowania do „Nowohuckiej Wiosny”

Wprawdzie do wielkiego bloku imprez, w którym zaprezentuje się ta wiosna nowohucka młodzież, pozostało jeszcze kilka tygodni, ale żeby wszystko wypadło na medal, trzeba odpowiednio wcześniej się przygotować. Od dłuższego już czasu Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem sekretarza KD KAZIMIERZA SKOŁUBY konkretyzuje program, uzupełnia. Na tegoroczną „Nowohucką Wiosnę” organizowaną w dniach od 20 do 23 maja złożą się liczne turnieje sportowe, zabawy plenerowe, muzyczne koncerty, artystyczna giełda i kiermasz książek. Nadto imprezom rozrywkowym towarzyszyć będą wystawy i konkursy plastyczne, fotograficzne w domach kultury. Oczywiście choćby wspomnieć trzeba o wielkim konkursie rowodzie młodzieży, który będzie

barwnym pochodem... W imprezach uczestniczyć będzie głównie młodzież ale bawić się będzie cała Nowa Huta! Zespół Szkół Elektrycznych już zainaugurował „Nowohucką Wiosnę 77” halowym turniejem piłki nożnej. Dyrekcja Inwestycji Miejskich w Nowej Hucie opracowała plan realizacji czynów społecznych przy porządkowaniu parków i miejsc wypoczynku... Bo przecież w dniach „Nowohuckiej Wiosny” dzielnicą musi śnić czystością, imponować wyglądem estetycznym, zieleniami. Prace społeczne nasilone zostaną na przełomie kwietnia i maja. O wszystkich imprezach będziemy informować na bieżąco. W tym numerze gazety przedstawimy regulamin konkursu fotograficznego. (R)

„EDYTA” inżyniera Żaby

Jeszcze wielki piec Huty „Katowice” obrastał stalowymi żebkami hali lejnicy, jeszcze ciągle wyposażano go w tysiące akcesoriów, gdy dostrzegłem obok niego „Edytę”. Stalowe cygaro o wadze 116 ton i imponującej długości spoczywało na swoim podwoziu, czekało niecierpliwie na pierwszy haust surówki, jaki wyrzuci piec. — Nasza Edyta — powiedział ktoś mimochodem. — Nazwali ją imieniem córki tego inżyniera co prowadził ją z Małaszewicz. Co za inżynier? On jest od was, z Nowej Huty. W zgiełku innych wydarzeń przelatujących się przez budowę w ciągu ostatnich miesięcy przed rozruchem, Edyta wyleciała mi z pamięci. Wszyscy pochłonęli byli czym innym. Wielki piec i stalownia, stalownia i wielki piec znajdowały się w centrum zainteresowania. W blasku filmowych jupiterów podnoszono kolejne elementy pierwszego konwertora. Ktoś na jego korpus rzucił napis kreda: „Pokonaliśmy żbójka!”. Okazało się, że żbój tylko się przy-czaił, lecz nie poddał. — Broniek Żaba przy konwertorze majstruje, Broniek Żaba powiedział, żeby mu dał dwa tygodnie czasu, to może uda mu się konwertor uruchomić. Co jest? A coś z łożyskami, niepasowne, czy jak? A jeśli się nie uda? Wówczas, u schyłku jesieni, pozostawała druga alternatywa. Ściągnięcie kolosa z powrotem na ziemię, wyłuskanie zeń owych łożysk (ważących kilka ton), ponowne pasowa-

nie. Ponowne dźwiganie w górę, spinanie wszystkich łączy, uruchamianie. Pochylały się głowy ekspertów nad dokumentacją „zbójka”, zastanawiano się, gdzie tkwi błąd, kto przeoczył jakiś drobiazg, w ciągu tych nocy i dni, gdy wszyscy trwali tu na stalowni z piaskiem pod powiekami. A inżynier Żaba próbował to zrobić w górze, mówił o dwu tygodniach czasu i gdy ten termin minął, prosił o 36 godzin dodatkowej prolongaty. To było wówczas, gdy świętowaliśmy Zaduszki. Siedzieli oni wszyscy przez dwa dni na stalowni, próbował przekonać olbrzyma, że powinien drgnąć. „Droga perswazji” niemal usuwali w powietrzu to, co według oceny fachowców można było zrobić tylko na dole i co powinno trwać kilka miesięcy. Udało się. Teraz, kiedy i konwertor i wielki piec od dawna już tryskają ogniem, spotykam inżyniera Żabę po raz pierwszy osobiście przy wejściu na aglomerownię. — Inżynier Bronisław Żaba, pierwszy zastępca głównego mechanika ds remontów — następuje prezentacja. — Ten co po uruchomieniu konwertora zygzałkiem jechał po katowickiej szosie, bo zasnął na kierownicą, ten co jest ojcem Edyty. — Małej Edyty — zastrzegł się inżynier Żaba — tę dużą tylko holowałem. I w ten sposób, mimochodem, w trakcie opowieści o zakresie czynności remontowców (urządzenia hutnicze, su-

wnice, tabor technologiczny, utrzymanie ruchu, remonty, regeneracja) poznałem genę „chrztu” pierwszego z surówkowozów. — Bo kiedy zameldowano, że pierwszy surówkowiec już jest w Małaszewiczach, to rozpoczęto poszukiwania przewoźnika. Zachodniomiemiecka firma zaśpiewała taką cenę, że mógł stać. Warunków transportu także nie można było spełnić, bo chcieli to transportować... podczas mrozów. A my i eksperci radziecy zaproponowaliśmy prosty sposób: zmontować surówkowiec, powieźć go na jego własnym podwoziu najkrótszą linią kolejową. To także nie było proste. Wszystkie skrajnie przekroczone — a mosty, a wiadukty, a tunel? Drogowcy i kolejarze robili ekspertyzy. Do dziś pamiętam przekraczanie tego mostu na 189 kilometrów. Jechaliśmy. Dwa-dzieścia kilometrów na godzinę na trasie, 5 na łukach i rozjazdach. Tylko dniem, nocą na bocznicach. W Sędziszowie zadzwonił do naszych, że tunel za nami, a gorąca zupa przed nami. Podrzucili nam obiad w termosach. I tak: miało to kosztować miliony — kosztowało za ledwie 276 tysięcy złotych. A kiedy był chrzt? To jeszcze w Małaszewiczach, gdy spłynęła na nas „z góry” decyzja wyjazdu, zmontowane cygaro stało na torach, formowano pociąg; spojrziałem na zegarek, była za pięć jedenasta. — O! — powiedziałem do inżyniera Kuźnicowa z Mo-

skiewskiego Instytutu Kolejniczego. — Moja córka, Edyta, skończyła w tej chwili dziesięć miesięcy. Poszedłem zatłoczyć z kolejarzami końcówce formalności, a oni dokonali chrztu. Wymalowali ten napis. Ot, i cała historia. Wraca pani dziś jeszcze do Krakowa? Proszę pozdrawić kolegów z Kombinatu. Ja tam walczyłem od 53 roku. Robiłem montaż urządzeń na kokschemii, zgniatacz, wielkie piece a potem remonty. Brałem udział w rozruchu aglomerowni, tandemu, konwertorów. A kiedy zaczynałem हुניתną karierę? W 47 roku, jako ślusarz, potem technik-mechanik, potem inżynier. Nagle odzywa się podręczna radiostacja. Przywołuje niecierpliwym głosem Bronka, który powinien już być na hali. Pójdzie inżynier Żaba wielkimi krokami przez kałuże, wmisza się w tłum w identycznych niebieskich drellach, wtopi w tło podobnie niebieskawe płaszczyzn betonu i stali. Wślizgnie w nasyczone ostrymi dźwiękami półmrok hal aglomerowni. A ja pójdę w przeciwnym kierunku. Tam, gdzie majaczy zarys głównej bramy, w tłumie ludzi wracających z pierwszej zmiany. Będzie się na nas z głośników sypała muzyka, a potem wypłynie głos synkopujący w takt naszych kroków wiersz Gałczyńskiego: „Gdy wieje wiatr historii, Ludziom jak pięknym ptakom Rosną skrzydła...”. ANNA GORAŻD

Jeszcze o Konkursie Piosenki Radzieckiej



Wyniki V Dzielnicowego Konkursu Piosenki Radzieckiej znane już są naszym Czytelnikom z ostatniego numeru „Głosu”. Podaliśmy je bez żadnego komentarza, co zostało nam wytknięte jako chowanie głowy w piasek, Racja! Brak redakcyjnego komentarza — niedobra rzecz, zatem spieszymy z nadrobieniem zaniedbania. Zainteresowanie wykonawców konkursem corocznie rośnie — jest duże, ale przygotowania do niego — naszym zdaniem — absolutnie niewystarczające. Skromny i jednorodny repertuar, wykonany w dodatku „szybko” według założenia twórców piosenki — a więc brak własnej interpretacji, a także aranżu, nadal jest zasadniczym mankamentem nowohuckich eliminacji, decydującym o tym, że nawet bardzo dobry głosowo nasz uczestnik, na eliminacjach wyższego szczebla musi ustępować miejsca głosowo słabszym, ale za to silniejszą świeżością odtwórczą. Dlatego też, jakkolwiek bardzo gorąco życzymy dzielnicowemu laureatowi sukcesów w dalszych eliminacjach, nie czynimy sobie jednak większych nadziei... chyba, że wmisza się tu jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności. Na zdjęciu: Grażyna Olszewska — laureatka I miejsca. (OKT.)

KONKURS
„Chca i potrafia”
razem GŁOS NOWEJ HUTY

„ZŁATA IDKA” NA ZŁOTY MEDAL...

Po szczęśliwym wymienieniu złotych na korony, z dość sporej wielkości bagażami wyruszyliśmy 19 lutego autobusem do Złatej Idki w Słowacji. Przed nami perspektywa dwutygodniowego pobytu na młodzieżowych wczasach.

Ta forma współpracy między dwoma bratnimi organizacjami młodzieżowymi z huty VSZ Košice a naszą Hutą jest dopiero w początkowej fazie rozwoju, a wymiana wczasów młodzieżowych jest pierwszą tego rodzaju imprezą.

Po dziewięciogodzinnej podróży dotarliśmy na miejsce. Przyjęto nas bardzo serdecznie. Rozlokowano w nowym pawilonie, który praktycznie przez cały czternastodniowy okres pobytu w Złatej Idce był do naszej dyspozycji. Pokoje wszystkie dwuosobowe. Bardzo ładnie i funkcjonalnie urządzone a standard podobny do tego jaki mamy w naszym reprezentacyjnym ośrodku wczasowym w Rabie Niżnej.

Zadbane o nasze żołądki również znakomicie i wszyscy bez wyjątku byli bardzo zadowoleni. Duża w tym zasługa szefowej kuchni, kierującej Brygadą Pracy Socjalistycznej, która nas obsługiwała.

Atmosfera jak również dbałość o nasze dobre samopoczucie to sprawy, które były bardzo bliskie kierownikowi domu wczasowego Pawłowi Olejowi i jego zastępcy Tomaszowi Krejzy. Mieliśmy do

dyspozycji cały sprzęt sportowo-rekreacyjny ośrodka jak również możliwość organizowania prawie codziennych dyskotek... Tak jak na każdych wczasach, już w pierwszych dniach potworzyły się „grupy tematyczne” gdzie prym wiodli młodzi turyści z klubu „Dymarki”. Jedynym zmartwienie to zła pogoda i brak śniegu.

Podnikowe Zariadenie — „Złata Idka”, bo tak brzmi po słowacku pełna nazwa domu wczasowego huty VSZ Košice jest obiektem na 120 miejsc z pełnym superkomfortowym wyposażeniem. Usytuowanie obiektu jest podobne do położenia naszego ośrodka sportów zimowych w Kóninkach. Choć powietrze znacznie tu łagodniejsze. Dodatkowa atrakcja to bliskość Koszyc.

Cała nasza 37-osobowa grupa wczasowa pod dowództwem Andrzeja Marszałka miała niejednokrotnie możliwość utwierdzenia się w przekonaniu, że dalsza współpraca z naszymi przyjaciółmi z SZM VSZ Košice musi być podtrzymywana ku obopólnej satysfakcji.

Choć niefortunny czas naszego pobytu w Złatej Idce, bo bezpośrednio poprzedzający konferencję fabryczną SZM, uniemożliwił zwiększenie atrakcyjności naszych wczasów ze strony działaczy SZM — stwierdzić można, że wszyscy jesteśmy zadowoleni. Miałem możliwość uczestniczenia w konferencji zakładowej SZM Zakładu Energetycznego. Problemy tam poruszane były zbliżone, a w wielu przypadkach identyczne do tych, które nas



nurtują w codziennej pracy zawodowej i społecznej. A więc jeszcze jeden atut za dalszą współpracę. Spotkaliśmy się z I sekretarzem Komitetu Zakładowego KPS Zakładu Energetycznego — tow. Aladarem Pšenakiem.

Dwóch wycieczek do Koszyc. Zwiedzaliśmy niektóre wydziały huty VSZ Košice, jak również uczestniczyliśmy we wspólnej zabawie z młodymi hutnikami z Zakładu Remontowego. W przedostatnim dniu naszego pobytu na gościnnej ziemi słowackiej braliśmy udział w spotkaniu z wicekonsulem PRL z okazji Tygodnia Kultury Polskiej w Koszycach, jak również z okazji 30 rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni i Współpracy między CSRS a Polska.

Cały nasz pobyt podsumowaliśmy na uroczystym wieczorze pożegnalnym razem z naszymi przyjaciółmi z SZM VSZ Košice. W serdecznych słowach podziękowaliśmy naszym opiekunom, a szczególnie koleżce inż. Iwanowi Malesowi, który przez cały czas naszego pobytu w „Złatej Idce” starał się, abyśmy wywieźli jak najwięcej wspomnień.

Uważam, że udało mi się to w stu procentach. Aby informacja była pełna — dodam, że 5 marca w Koszycach została podpisana umowa o współpracy między naszą młodzieżową organizacją, a Socjalistycznym Związkiem Młodzieży VSZ Koszyc.

JACEK ROMISZEWSKI
Fot. MAREK STAŁMACHOWSKI



nie jest literatura realistyczna! Można się było spodziewać prozy środowiskowej, obyczajowej, z życia hutników, marynarzy, taksówkarzy itp. Co w takim razie otrzymaliśmy? Nie wolno się spieszyć z klasyfikacją, czy wierząc pozorowi tematów, czytać powierzchownie, nie brać pod uwagę atmosfery, czy wręcz — nie daj Boże! — dosłownie rozumieć symbolikę literacką.

Przestrzegam zwłaszcza przed upraszczaniem. Np. przed układaniem katalogu tematów, które fascynują Gieraltowskiego. Nic z tego nie wyniknie, gdy powiemy o opowiadaniu pt. „Świerszcze”, iż rozgrywa się pod koniec września 1939 na jakimś ukraińskim ementarzu, na którym ukrywa się polski oficer i jego przyjaciel żołnierz, Żyd, albo kiedy stwierdzimy, że „Model” to opowiadanie w scenarii podwarszawskiego letniska, gdzie w willi bogatej malarzki ukrywają się ranni partyzanci. Nic nie wyniknie, ponieważ w ten sposób nie wyjaśnimy wszystkiego: przede wszystkim fantastyki i narastającej grozy w „Świerszczach”, niesamowitego przywiązania ukrywającego się oficera do dziewczyny z fotografii nagrobkowej, tajemniczej Oleny, niemożności z domku grabarza, zakatowanej przez nacjonalistów ukraińskich(?), nareszcie mechanizmów psychicznych prowadzących do stanu, w którym wspomniany oficer godzi się na śmierć i staje naprzeciw tyralierom niemieckim; nie wyjaśnią też ironii, jaką w „Modelu” został potraktowany Grotgerowski styl stereotyp powstania i ukrywającej go dziewczyny, nie będą streszczały, w każdym razie w zetknięciu z rzeczywisto-

ścią prysnął jak przysłowiowa bańka i ujawnił wcale wulgarną podszezwę.

Poświęciłem kilka zdań pierwszym z brzegu utworom. A inne? Fascynujący jest „Pogrzeb Iwa”. Okupacja niemiecka w małej miejscowości, bohater jest kolejarzem, nie tylko zresztą, z pewnością odgrywa podwójną rolę, obok niego inne postaci, stale pijany stary kolejarz, restaurator i jego syn, pragnący zostać żołnierzem Waffen SS, prostytutka ostrzegająca bohatera przed niebezpieczeństwem denuncjacji, na koniec najważniejsze — przyjechał cyrk z umierającym starym lwem. Dziwne, zastanawiające sceny: lew zdechł w dramatycznym momencie, gdy do cyrku przyszedł patrol SS, cyrkowcy wraz z bohaterem grzebią go za miastem, nie chcąc dać skóry niemieckiemu oficerowi; na drugi dzień zastrzelono na skwerku wspomnianego syna restauratora. Czy są jakieś związki między tymi zdarzeniami?

Najdłuższe są opowiadania „Starka” i „Wadera”. Pierwsze rozwija się w naszych czasach: były dziećmi przyjeżdża z synem i chce odkopać starą, przechowywaną na ślub potomka. W dole już nic nie ma. Czy tylko to chciał autor powiedzieć, czy może również zakwestionować tradycję szlachecką, w snobistycznych kręgach znowu modne? Drugie wraca do czasów powstania styczniowego, ale chodzi w nim głównie o wilkołaka, kobietę dopuszczającą się zdrady podwójnej — męża i ojczyzny. Z pewnością uproszczam... Gieraltowski przypomina autorów opowiadań romantycznych, np. Lermontowa czy Merimégo.

KAJTOCH

GŁOS MŁODYCH GM

Kto chciałby zarobić na swoje kieszonkowe?

„WAKACJE NA WŁASNY RACHUNEK”

Kto z młodych ludzi, uczniów szkół średnich, chciałby własną pracą zgromadzić fundusze na wakacje? Kto chciałby sam zapracować swoje kieszonkowe? Istnieją takie możliwości. Od kilku miesięcy przy Komendzie Krakowskiej OHP przy al. Słowackiego 44 działa Biuro Skierowań Indywidualnych, gdzie można dostać skierowanie do konkretnej pracy w konkretnym przedsiębiorstwie. Wystarczy zgoda rodziców i opinia lekarza szkolnego by na kilka godzin dziennie, raz lub dwa w tygodniu podjąć pracę w konkretnym stanowisku i za konkretne pieniądze. Już w tej chwili skorzystało z tej możliwości ok. 1500 uczniów, którzy podjęli pracę w gastronomii, uczeni szkół medycznych podjęli natomiast pracę w szpitalach i przychodniach przychodniach. Chęć zatrudnienia uczniów zgłosiły także Zakłady Garbarskie oraz Spółdzielnia Pracy „Pokój”.

Akcji patronuje Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia, która nadaje specjalne audycje w każdą niedzielę o 12 05 w IV programie. A informacji udzielają stale w KKOHP pod numerem tel. 383-59.

Nie mniejsze zainteresowanie budzi akcja wakacyjna OHP. Już w tej chwili napłynęło 12 tys. zgłoszeń, młodzież będzie pracowała w hufcach organizowanych w miejscowościach nadmorskich w województwie gdańskim, szczecińskim, śląskim. Ci, którzy wielokrotnie uczestniczyli w wakacyjnych hufcach mają szansę ubiegać się o wyjazd na obozy zagraniczne. (AG)

UWAGA MŁODZI SIATKARZE

Sekcja siatkówki KS Hutnik organizuje nabór do zespołów młodzieżowych chłopców urodzonych w latach 1964 i 1965 o dobrych warunkach fizycznych. Zgłoszenia przyjmowane będą w czasie treningów w sali Szkoły Podstawowej nr 103 przy ul. Kołomyjskiej w dniu 24 i 25 marca o godzinie 18.00.



To była bardzo ważna chwila. Ponad stu młodych ludzi wchodzących w życie otrzymało legitymacje ZSMP. Bardzo miła właśnie uroczystość wręczenia legitymacji odbyła się w Zasadniczej Szkole Zakładowej HIL. Na zdjęciu: wiceprzewodniczący ZF ZSMP kol. Bogusław Miler wręcza uczniom legitymacje.

Fot.: Oktus

Kolekcja polskiej literatury współ- czesnej

ROMANTYKA I FANTASTYKA

Jerzy Gieraltowski ogłosił opowiadania pt. „Pogrzeb Iwa”. Jest to druga książka tego autora; wydawca informuje na obwołucie, że Gieraltowski kilka lat temu wydrukował „Wakacje Kata”. W ogóle edytor zachęcająco pisze o tej nowej gwiazdzie naszej prozy. Zaczął pisać stosunkowo późno, w 1968 roku, kiedy miał lat trzydzieści siedem, ale zadebiutował w „Twórczości”, a to zawsze dobry znak i od razu korzystnie ustawiła w środowisku literackim i w oczach publiczności czytającej. Po zdaniu matury wykonywał różne zawody: to pracował w cementowni czy w hucie, to był marynarzem, ładował węgiel na holowniki, jeździł taksówką. Życiorys więc urozmaicony i stwarzający dobry punkt wyjścia dla realistycznego pisarstwa, umożliwiającego wszechstronne poznanie przekroju naszego społeczeństwa i nurtujących go problemów.

I zaraz pierwsza niespodzianka, kiedy tylko zaczniemy kartkować „Pogrzeb Iwa”. To wcale

Z okazji Dnia Kobiet opublikowaliśmy zdjęcie Ewy. Ponieważ Czytelnicy Głosu Młodych zapytali „Kto to był na tym zdjęciu?”, zaspakajając ich dociekliwość informujemy, że była to

Ewa Bąk

Dziewcząt w hutniczej organizacji ZSMP wydawałoby się że jest niewiele. Ze statystyk wynika jednak, że legitymacje ZSMP nosi ponad 750. Nikt nie jest w stanie zmierzyć ich aktywności i pasji w działaniu. Pomimo że organizacja jest zdominowana przez pleć męską, to jednak... Właśnie. Roman Skubij prezes Zarządu Zakładowego w ZB powiedział mi nawet, że „u niego” bez dziewcząt nie byłoby organizacji.

Ewa Bąk jest wiceprzewodniczącą Zarządu Wydziałowego w Walcowni Blach Karoseryjnych. Pracuje w hucie od 1973 r. Specjalizuje się niejako w działalności na rzecz upowszechniania kultury w swoim środowisku. I tu już można pisać o osiągnięciach organizacji. Giełdy artystyczne, ciekawe imprezy turystyczne, rajdy, są dziełem młodzieży. Ewa jest też członkiem znanego już dzieciom nowohuckim, teatryku „Małec” o którym pisaliśmy ongiś w „Głosie Młodych”. A na co narzeka? Na to, że nie wszyscy jednakowo się angażują w działalność, że często chłopy stronią od organizacji. Ale nie wypominajmy im tego.

mg.



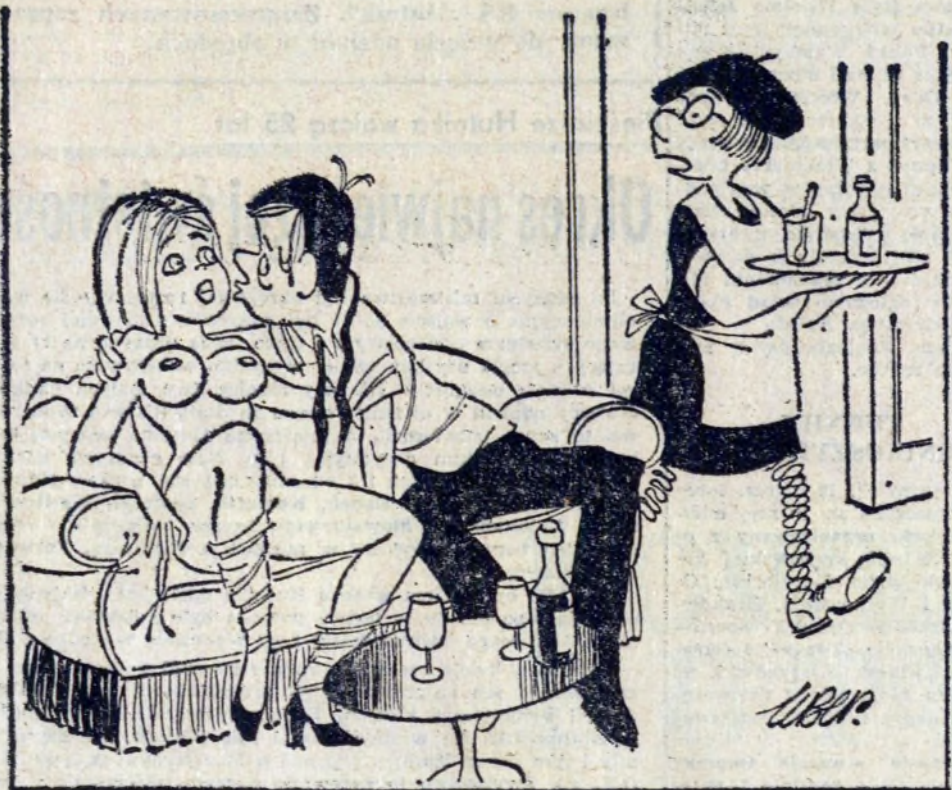
Album „Led Zeppelin”

Najnowszy album grupy LED ZEPPELIN składa się z dwóch płyt nagranych podczas koncertów zespołu. „The song remains the same” to tytuł filmu, z którego pochodzą nagrania wchodzące w skład albumu. Pierwsza płyta zawiera pięć kompozycji. „Rock’n roll” pomimo tempa wolniejszego, niż studyjne, jest nagrany równie żywiołowo, co na płycie. Plant, znany z wysokiego przenikliwego głosu, tutaj śpiewa dość nisko, jakby chciał oszczędzić siły na pozostałe piosenki. „Celebration day” brzmi bardziej dynamicznie, niż na ich trzeciej płycie. Dwie krótkie solówki gitary są w różnych rejestrach, tak że utwór nie nuży. Tytułowa pozycja, trudna rytmicznie, w wolnej części sprawia wrażenie ogólnego „plywania” dźwięków poszczególnych i bardzo starannie (nieco za długi jest wstęp). „Rain song” została zbudowana na zasadzie A-B-A (gdzie części skrajne są spokojne, nastrojowe, część B - dramatyczna). Poetycki klimat podkreśla użycie melotronu, na którym gra basista Paul Jones.

Całą drugą stronę płyty zajmuje utwór Jimmy Page’a „Da ed and confused”. Napięcie kompozycji wynika już z kilkudziesięciowego, chromatycznego tematu. Kontrtematem jest szybka, żywiołowa solówka Page’a na trzymanym przez basistę dźwięku „E”, po czym następuje powrót do wolniejszego tempa. Łącznik między tą częścią utworu, a wielominutowym popisem Page’a stanowi ogólne diminuendo wszystkich instrumentów. Trudno nazwać następny fragment utworu „solówką” gitarzysty. Jest to raczej wydobycie z gitary wszelkich możliwych dźwięków przez równoczesne zastosowanie pogłosu, wah-wah, wibrata i wirtuozowskiego tremola. Nie służy ono jednak zwykłej demonstracji technicznych możliwości, tylko pewnej „medytacji”, interludium w grze. Głos Planta, wpadający w rezonans z dźwiękami gitary doskonale dopełnia misteryjny nastrój całości. Kompozycja kończy się wejściem pozostałych instrumentów i powrotem do tematu (za tydzień: druga płyta albumu).

MATEUSZ JAROSZ

ŚMIECH TO ZDROWIE



A mówiłam panu, że bez środków dopingujących nie pan nie wskóra!?

Kwiatek dobry na wszystko

W pewnym biurze męska społeczność postanowiła uczcić święto swoich koleżanek, czyli ósmego marca, w sposób dość pomysłowy. Zamiast symbolicznego kwiatka zakupiono szampan i słodczyce, zaparzone kawę. Wygłoszono okolicznościowy toast, wycelowano towarzyski toast i na tym powinna się była impreza zakończyć. Szampan jednak zmieszal szyki organizatorów. Podchmielone panie zaczęły wyzalać się jedna przed drugą, że inni to potrafili urządzić imprezę z kwiatkami, a one tak surowo i po macoszemu zostały potraktowane. Polali się łyż, których już niczym nie dało się ukoić.

Tak się dzieje, gdy przyjęcie organizują sami mężczyźni. A swoją drogą, że kwiatkiem załagodzić można wszystko. Nie wszyscy jednak o tym pamiętają.

Stąd morał: jeśli do serca mężczyzny łatwo trafić przez żołądek, to do niewieściego serca droga jest bardziej stroma i powikłana — ale kwiatek zawsze jest kluczem...

CO W TYGODNIU ?

KINA
SWIT godz. 14.45, 18.00 i 20.15 „Trzęsienie ziemi” prod. USA, od 15 lat.
SWIT mała sala od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Smuga cienia” prod. polskiej, od 12 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Po sezonie” prod. angielskiej od 18 lat.
SWIATOWID od 17 do 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.15 „Professor Wilczur” prod. polskiej, od 12 lat, od 21 do 23 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.15 „Cyryk w cyrku” prod. czechosłowackiej, b.o., od 24 do 27 bm. godz. 15.45, 18.00, i 20.15 „Alicja już tu nie mieszka” prod. USA, od 15 lat.
SWIATOWID mała sala od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.45 „Zorro” prod. włoskiej, b.o., od 21 do 23 om. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Zaginęła dziewczyna” prod. czechosłowackiej, od 15 lat, od 24 do 27 bm. 15.00, 17.15 i 19.30 „Policja przygląda się” prod. włoskiej, od 15 lat.
SFINKS od 17 do 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Motylem jestem, czyli romans 40-latką” prod. polskiej, b.o., od 21 do 23 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Safari 5000” prod. japońskiej, b.o., od 24 do 27 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.00 „Żądło” prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY
 18 bm. godz. 11.00 „Krawcy szczęścia” (bajka), 19 bm. godz. 19.15 prapremiera „Nasze kawalerskie”, 20 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 21 bm. teatr nieczynny, 22 i 23 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 24 bm. godz. 11.00 „Krawcy szczęścia”.

Transmisja meczu Hutnik-Wisłoka
 Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia przeprowadzi w niedzielę w dniu 20 III 77 bezpośrednią transmisję meczu II-ligowego HUTNIK — WISŁOKA rozgrywanego w Dębicy.
 Początek transmisji godz. 14.00 na UKF 68,75.

PROGRAM TV

PIĄTEK: 6.00 i 12.45 Technikum Rolnicze, 9.00 i 11.05 Program dla szkół, 15.50 NURT (psychologia), 16.40 Program z cyklu „Obiektyw”, 17.00 Dla dzieci: Pora na telesfora, 17.30 Lektury „Pegaza” (przebieg nowości wydawniczych), 17.55 „Matka Stark” — odc III filmu seryjnego prod. NRD pt. „Powszednie dni”, 20.30 „Calkiem inna dziewczyna” — amerykański dramat psychologiczny z cyklu „Miłość niejedno ma imię”, 21.25 „Dotknięcie” — z cyklu „Filmy Bergmana” dramat psychologiczny produkcji szwedzkiej.

SOBOTA: 6.00 i 13.45 Technikum Rolnicze, 9.00 Program dla szkół, 11.30 Teatr Sensacji. Juliusz Stefan Znamierowski: „Klub trzech sprawiedliwych” (powtórzenie), 15.20 Radzimy rolnikom, 15.40 Program Studia 8 (w programie m. in. II odcinek radzieckiego serialu „Akcja Saturn”, sensacyjny film angielski „Więzienie”).

NIEDZIELA: 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek, 10.45 „Dramatyczna wyprawa przez kontynent australijski” — odc. III z cyklu „Wielcy odkrywcy”, 11.55 Rolnicze rozmowy, 12.25 Program muzyczny (Artur Rubinstein gra koncert fortepianowy c-moll Beethovena), 13.05 Dla dzieci: Krakowski Teatr Baśni: „Dziki Łabędzie”, 14.00 Program z cyklu „Piórkem i węglem”, 14.45 Teleturniej: „Wielka gra”, 15.40 Magazyn sportowy, 16.25 Tele-Echo, 17.25 „Dziki i swobodny” — film fabularny prod. angielskiej, 20.40 „Godzina szczytu” — dramat psychologiczny prod. polskiej, 22.05 „Pieśń Jacka Jonesa” — recital piosenkarzki gwiazdy estrady amerykańskiej, 22.45 Magazyn sportowy.

PNIEDZIAŁEK: 12.45 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia, 15.15 NURT (nauki polityczne), 16.40 Program z cyklu „Obiektyw”, 17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec, 17.55 „Znaki szczególne” —

odc. IV filmu prod. polskiej, 20.30 Teatr Telewizji, Alojzy Feliński: „Barbara Radziwiłłówna”, 22.25 Program muzyczny.

WTOREK: 6.00 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia, 9.00 10.00, 11.00 i 12.00 Program dla szkół, 13.45 Technikum Rolnicze, 16.40 Program z cyklu „Obiektyw”, 17.00 Studio Telewizji Młodych, 17.40 Program oświatowy, 18.25 Program z cyklu „Komicy niemieckiego ekranu”, 20.30 Film fabularny, 22.05 Magazyn spraw międzynarodowych „Interstudo”.

ŚRODA: 6.00 i 12.45 Technikum Rolnicze, 9.00, 10.00 i 12.00 Program dla szkół, 13.05 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia, 13.35 Program z cyklu „W drodze ku nowemu”, 14.05 NURT (ekonomia), 16.40 Program z cyklu „Obiektyw”, 17.00 Program dla dzieci, 18.05 Program rozrywkowy, 18.25 Przyrodniczy film dokumentalny z serii „Skarby siódmego kontynentu”, 20.30 Film fabularny, 22.05 Program redakcji oświatowej.

CZWARTEK: 6.00 Rad. Telew. Szk. Śred. — Język polski, I. 7, sem. 2, 6.30 Rad. Telew. Szk. Śred. — Fizyka, II. 12, sem. 2, 9.00 Dla szkół: Przynoszenie obronne, kl. VIII i I lic., 10.00 Dla szkół: Język polski, kl. II lic., 11.05 Dla szkół: Język polski, kl. VII—VIII, 13.45 TTR — Fizyka, I. 31, sem. IV, 14.30 TTR — Uprawa roślin, I. 44, sem. IV, 16.25 Program dnia, 16.30 Dziennik, 16.40 Obiektyw — wojew. wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, 17.00 Dla młodych widzów: „Erańcie przy kominku”, 19.00 „Dwieście pięćdziesiąty trzech” — rep. wojskowy, 18.20 Eurka, 18.30 Radzimy rolnikom, 19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży, 19.30 Wieczór z dziennikiem, 20.30 „Kojak” — odc. pt. 15.15 NURT (nauki polityczne), 16.40 Program z cyklu „Obiektyw”, 17.00 Dla dzieci: Zwierzyniec, 17.55 „Znaki szczególne” — cz. XIV, 22.15 Dziennik.

ANEGDOTY

(Podsiuchane)

Po zakończeniu polowania gajowy prezentuje myśliwym staro Kowalskiego z nagonki:
 — Najlepszy z najlepszych. Trzydzięci razy był postrzelony przez myśliwych i w dalszym ciągu, pomimo swoich siedemdziesięciu lat, nie opuścił żadnego polowania.
 — A nie dokuca wam fakt, że tyle ołowiu nosicie w ciele? — zapytuje Kowalskiego jeden z myśliwych.
 — Ani trochę — ożywia się staruszek. — Tylko, że już pływać nie mogę.

Choroby naszych czasów

Lalomania

Istnieje ponoć choroba zwana lalomania. Wprawdzie nie znalazłem jej określenia w moich podręcznych słownikach, niemniej spotykam się z nią na co dzień. Zresztą, czy tylko ja? Lalomania polega bowiem na nieustannym mówieniu. Ogarnięta nie tylko pojedyncze osoby, ale nawet całe grupy. Nieprzerwanym gadaniem zastępują czynności im przynależne. Wypadło mi niedawno oczekiwać w pewnym biurze na przełożonego siedmiu panienek. Sprawa biała, a już w pierwszym zdaniu od siedzącej najbliższej drzwi usłyszałem: — „...to tylko kierownik może coś wiedzieć na ten temat. Paniomkom zaś przez ponad godzinę nie zamykały się buzie, tyle mniej więcej trwało moje oczekiwanie. Interesująca konwersacja dotyczyła smaku ka-

wy, najnowszych filmów, zapachu perfum (Antilope i Masumi oceniali najwyżej), tudzież możliwości uwodzieńskich szefa. Przez cały czas jedna z nich zdążyła tylko przepisać na maszynie jakieś piśmiśko.
 Nareszcie przyszedł szef. Paniomki natychmiast wzrok wciubily w rozłożone papiery. Jak się okazało, moja sprawa była załatwiona, a urzędowe jej potwierdzenie leżało w tychże papierach. Już mimo woli zapytałem szefa, jak się pracuje w biurze. — Nerwowa, proszę pana, nerwowa — usłyszałem.
 Ale błędem byłoby lalomanii doszukiwać się tylko w biurach. Spotkać się z nią można na różnego typu zebraniach, konferencjach, seminariach. Zapadają na nią nie tylko pojedyncze osoby, lecz — jak już wspomniałem — całe grupy. Najsmutniejsze jest, że na lalomanie nie znalaziono jeszcze stosownego lekarstwa. Biedni lalomani...
MIECZYSLAW GIL

Żarty

Przyjacielskie zwierzenia

— Wyobraź sobie, że Kowalskiego porzuciła żona.
 — Niemożliwe. I jak przeżył?
 — Teraz już się uspokoił, ale przez dwa dni szalał ze szczęścia.

Zgadł

Jeden z młodych literatów spotkawszy przyjaciela na ulicy z daleka go zagadnął:
 — A widzisz ty sceptyka, muszę ci powiedzieć, że liczba czytelników moich książek się podwoiła!
 — A „co” ożeniłeś się?

Przyjaciele

Witając się na ulicy dwaj przyjaciele taką toczą rozmowę:
 — Wspaniale, że z samego rana spotykam tak porządnego człowieka jak ty!
 — Masz więcej szczęścia niż ja.



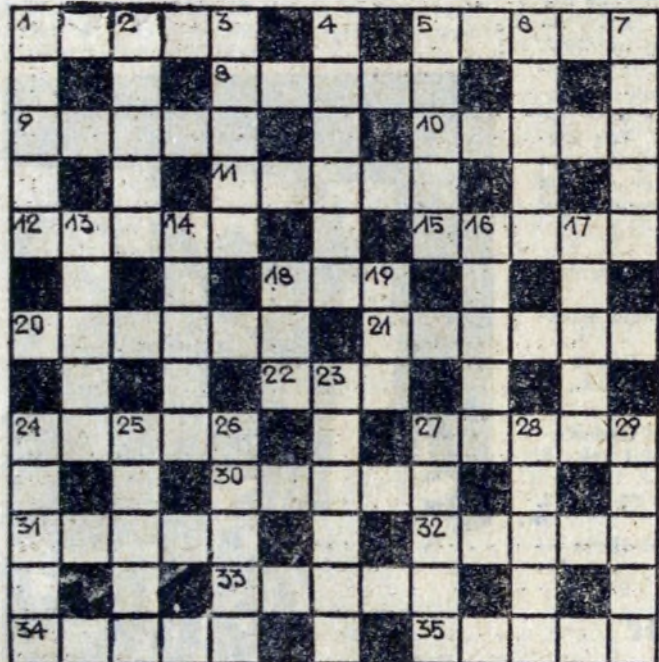
Rys. JOZEF DYNDIA

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Czy należy rozpzczać jeżeli kobieta zdradzi mężczyznę?

Odpowiedź: Trudno po takim fakcie zachować stoicki spokój. Nie należy jednak z tego powodu rwać sobie włosów z głowy. Przydadzą się one bowiem do zdobycia następnej.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Dawna złota moneta; 5. Mityczny grecki gigant lub pierwiastek chemiczny; 8. Wierna Żeromskiego; 9. Liturgiczne nakrycie głowy biskupa; 10. Duża butelka; 11. Woła się do niego o pomstę; 12. Na kopercie listu; 13. Z kremem; 18. Siala baba; 20. Wygnaniec; 21. Świeczka dla diabła; 22. Czas, ciąg,

przebieg czego; 24. Plaskodenny, towarowy statek rzeczny; 27. Prezydent Egiptu; 30. Ktoś nowo obrany na jakieś stanowisko; 31. Nieduży, otwarty samochód wojskowy; 32. Zwój np. papieru o wąskiej a długiej powierzchni; 33. Obraz o tematyce religijnej w chrześcijańskich kościołach wschodnich; 34. Lasso; 35. Prymitywne narzędzie do mielenia ziarna.

PIONOWO: 1. Smętna ludowa pieśń ukraińska; 2. Leczący i nie leczony trwa tyle samo; 3. Stan psychiczny połączony z osłabieniem woli, zamroczeniem świadomości; 4. Dokładka; 5. Cygański, wojskowy, kolejowy itp.; 6. Rodzaj befsztyku; 7. Jezioro w południowo-wschodniej Afryce; 13. Poglębiarka; 14. Tarcza Zeusa ukuta przez Hefajstosa; 16. Pretensja, obraza; 17. Największa wyspa grecka na Morzu Śródziemnym; 18. Kapral marynarki; 19. Kucharz okrętowy; 23. Stan w północno-zachodniej części USA; 24. Muszkatolowa; 25. Koń zapasowy idący bez obciążenia; 26. Duża morska ryba drapieżna; 27. Może być ogniewa, więzienna, honorowa; 28. Sto centów; 29. Dobrze jest wiedzieć, co w niej piszczy.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 23 marca nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 9 wylosowali:

1. Marian Rachelski — 31-952 Kraków, os. Uroczę 7/110;
2. Izabela Janowska — 31-807 Kraków, os. Strusia 4/99;
3. Zofia Szurlej — 31-807 Kraków, os. Strusia 4/99;
4. Kazimierz Szlachta — 30-206 Kraków, ul. Księcia Józefa 54/1;
5. Roman Staszów — 30-009 Kraków, ul. Friedleina 43/3.

Uwaga! Nagrody książkowe o wartości 30 zł wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10

Poziomo: 5) beczka, 6) tajfun, 8) szuter, 10) Europa, 11) beret, 12) osina, 14) salut, 15) satyryk, 17) altówka, 19) Marat, 21) dudek, 23) dykta, 25) struna, 26) glista, 27) tlonek, 28) trzask.

Pionowo: 1) aceton, 2) skarb, 3) balet, 4) oferm, 5) brzask, 7) Neptun, 9) krzyżówka, 13) astat, 14) skład, 16) kastel, 18) deptak, 20) amulet, 22) unikat, 23) datek, 24) agora.



Wiosenna pogoda utrzymuje się już dwa tygodnie. Tylko kilka dni w tym czasie było pochmurnych i deszczowych, poza tym jest słonecznie i ciepło. Temperatura przekracza codziennie 10 st., a zdarza się, że i 15 st. Wydawałoby się, że przy tak pięknej pogodzie nasze samopoczucie powinno być bardzo dobre. Tymczasem dużo osób skarży się na różne dolegliwości reumatyczne, sercowe, nerwowe, bezsenność. Wszystkie te objawy są niestety związane z pierwszym stadium wiosny.

Wynikają z wiosennego osłabienia, spowodowanego niedoborem ruchu i witamin. Organizm musi się dopiero przyzwyczaić do wzmożonych bodźców cieplnych i świetlnych, w czym dopomóżemy mu spacerami na świeżym powietrzu i spożywaniem nowalijek.

W najbliższych dniach niewiele się zmieni. Pogoda będzie nadal słoneczna i ciepła. Temperatura wahać się będzie w granicach od 12 do 18 st. Przejściowo zachmurzenie, będzie wzrastać aż do wystąpienia lekkich opadów deszczu. W Tarach obudzi się wiatr halny, co odbije się ujemnie na samopoczuciu ludzi uczulonych na wiatry fenowe. Po kilku dniach nadejdzie ochłodzenie, które jednak nie powinno przybrać poważniejszych rozmiarów.

W niedzielę 20 marca o 18.42 zacznie się wiosna astronomiczna czyli kalendarzowa. W tym dniu nastąpi wiosenne zrównanie dnia z nocą. **PROMYK**

5 TYTUŁÓW MISTRZOWSKICH BOKSERÓW HUTNIKA



Z udziałem 112 zawodników z Hutnika, Wisły Kraków, Metalu Tarnów, Glinika Gorlice, Wisłoki... Morsy Dębica i BBS Bielsko-Biała odbyły się mistrzostwa Okręgu krakowskiego seniorów i juniorów w boksie.

NA SZCZYPIORNIŚTÓW NIE MA MOCNYCH



Piłkarze ręczni Hutnika rozegrali tym razem mecze wyjazdowe z AZS-em Katowice. W dotychczasowych rozgrywkach nie udało się jeszcze nigdy zespołowi Hutnika odnieść dwu zwycięstw na tym terenie.

Siatkarze Hutnika pozostają w ekstraklasie

(Dalszy ciąg ze str. 1) wynikało, że pewnym spadkowiczem jest Chelmiec natomiast miał jeszcze szanse na utrzymanie się Górnik, który musiałby wygrać wszystkie mecze.

Na szczęście, chociaż to nieładnie cieszyć się z porażek przeciwników, Górnik przegrał i w tej sytuacji Hutnicy mogli grać o wiele spokojniej. Tak też się stało. Hutnik pokonał Górnika 3:0 (12, 14, 12), Chelmea 3:0 (5, 4, 7) i Włocławic 3:2 (3, —4, 9, —9, 11).

Spotkanie ostatniego turnieju grupy „B” w Gdańsku obserwował trener kadry narodowej, sukcesor Huberta Wagnera — Jerzy Welcz. Wysoce ocenił on umiejętności i możliwości zawodników Hutnika powołując trzech do kadry narodowej kraju.

SPORT Si turystyka

Po zebraniu piłkarzy

Ostatnio odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze sekcji piłki nożnej KS „Hutnik”. W minionej kadencji sekcja ta może poszczycić się wieloma sukcesami.

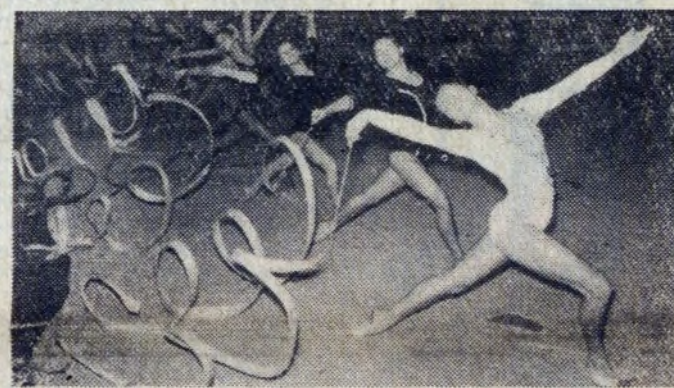
Są to niewątpliwe osiągnięcia i tym bardziej dziwi fakt, że spotkanie odbywało się w bardzo wąskim gronie. Tradycyjnie sala w czasie zgromadzeń była pełna kibiców i sympatyków.

Podczas dyskusji poruszono wiele problemów. Najciekawszy — naszym zdaniem — postulat dotyczył zaangażowania trenera do zespołu trampkarzy.

W czasie zebrania podjęto wiele wniosków, do których będziemy w przyszłości powracać.

Dokąd pójdziemy?

Table with 2 columns: Date/Time and Location/Event. Includes '19 MARCA (sobota) Hutnik - WKS Lublinianka' and '20 MARCA (niedziela) Hutnik - Włókieniarz Pabianice'.



Tak ćwiczą dziewczęta z sekcji gimnastyki artystycznej przy MDK im. J. Korczaka w Nowej Hucie.

Jak krzewić kulturę fizyczną

Podczas ostatnio odbytej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Zarządu Dzielnicyowego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej — wybrano nowy Zarząd Towarzystwa.

W czasie dyskusji wynotowaliśmy kilka spraw szczególnie leżących na sercu działaczom dzielnicowego koła TKKF.

Szczególnie przykłą sprawę zasygnalizowali działacze Ogniska TKKF „Jagiellońskie”. Ognisko to współpracuje ze Spółdzielnią Mieszkaniową „Hutnik”.

W konferencji prowadzonej przez wiceprezesa ZD TKKF — Leszka Tytkę — obok wspomnianego już wiceczelnika Gofrona udział wzięli: wiceprezes ZW TKKF — Stanisław Bibro.

JOLANTA SZATKO MISTRZYNIĄ POLSKI

Podczas odbywających się w Krośnie mistrzostw Polski w tenisie stołowym duży sukces odniosła młoda zawodniczka Wandy Nowa Huta 17-letnia Jolanta Szatko.

TURNIEJ MINIKOSZYKÓWKI

Już jutro (tj. 19 marca, sobota) rozpoczyna się turniej minikoszykówki organizowany z okazji 50-lecia krakowskiej koszykówki.

Uroczyste otwarcie imprezy odbędzie się o godzinie 14.00 w hali Hutnika, ale już od godziny 8.30 będą toczyć się pojedynki.

„NERWÓWKA” POD KOSZAMI



Tak emocjonujących pojedynków koszykarskich dawno nie oglądali kibice Hutnika. Walczyły o wejście do II ligi z Budowlanymi Radom koszykarki Hutnika.

Narciarze zdobyli kolejne puchary



W drugim etapie klubowych zawodów narciarskich o mistrzostwo za rok 1977, w ubiegłą niedzielę w Koninkach przeprowadzono slalom gigant.

Najlepszym biegaczem został — Władysław Siwecki. Najlepszą biegaczką została — Lidia Pączko.

Slalom gigant mężczyzn: 1. Witold Radon — 35,9 sek., 2. Wiesław Klejszta — 38,4 sek., 3. Stefan Polański — 39,7 sek.

Dwubój kobiet: 1. Lidia Pączko — 36 pkt. 2. Teresa Mystek — 19 pkt.

Dwubój mężczyzn: 1. Wiesław Klejszta — 38 pkt., 2. Michał Wojtowicz — 32 pkt. 3. Jerzy Piłch — 26 pkt.

„WIOSNA W TATRACH”

Miłą imprezę przygotowuje Oddziałowa Komisja Ochrony Przyrody specjalnie dla strażników i dla członków Służby Kultury Szlaku. Będzie nią wycieczka w Tatry w dniu 27

WALNE ZGROMADZENIE KS „HUTNIK”

25 marca br. o godzinie 16.30 w sali 157 Centrum Administracyjnego HiL, budynek „Z” — odbędzie się doroczne walne zgromadzenie delegatów KS „Hutnik”.

Pięściarze Hutnika walczą 25 lat

Okres największej świetności

Po zdobyciu mistrzostwa ligi okręgowej rozpoczęły się walki eliminacyjne o wejście do II ligi państwowej. Turniej rozgrywano systemem pucharowym i tylko jedna drużyna na 17 startujących mogła uzyskać awans.

Rok 1958 był rokiem awansu Hutnika do II ligi. Największą sensacją tego okresu w boksie polskim było pokonanie ówczesnego 8-krotnego mistrza Polski Legii Warszawa w stonku 12:8.

Naturalną koleją rzeczy Hutnicy rozpoczęli boje o awans do ekstraklasy. Ich najgroźniejszymi przeciwnikami byli bokserzy Astorii Bydgoszcz z którymi Hutnicy przegrali na wyjeździe (1960 rok) 8:12.

Już w następnym — 1961 — roku po wejściu do II ligi Hutnicy zdobywają wicemistrzostwo Polski. Był to rok 10-letniej sekcji.

W roku 1963 Hutnicy powtórzyli swój sukces zdobywając ponownie tytuł wicemistrzowski, a w mistrzostwach okręgu krakowskiego Drucis, Dudeczak, Kaim, Gajewski, Słowakiewicz i Biel zdobyli tytuły mistrzowskie.

W roku 1964 drużyna z Nowej Huty po raz pierwszy w swej niedługiej historii zdobyła tytuł mistrza Polski. Godny podkreślenia jest fakt, że w meczu decydującym o mistrzostwie Hutnicy spotkali się z Legią na wyjeździe.

W dwuletnim cyklu rozgrywek 1965/66 Hutnicy zdobyli wicemistrzostwo Polski tytuły mistrzowskie zdobyli L. Słowakiewicz i W. Jędrzejewski, a S. Dragan wicemistrzowski.

marca na powitanie wiosny w górach. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL.

PRELEKCJE W KLUBIE TURYSTY HIL

Zapraszamy turystów i miłośników kolorowych prześcieralczy na dwie kolejne prelekcje połączone z wyświetlaniem „slajdów” do Klubu Turysty HiL.

Natomiast w piątek 25 marca o godz. 16 z propozycją obejrzenia kolorowych prześcieralczy występuje Klub Turystyki Wodnej „Wikings”.

